

**JEZUICI** NASZE  
WIADOMOŚCI

Redaguje zespół: Dariusz Dańkowski SJ (*opr. graficzne*), Marek Majczyna SJ (*DTP*), Jacek Prusak SJ, Janusz Salamon SJ (*red. naczelny*). Kurator: o. Stanisław Ziemiański SJ.

Adres redakcji:

ul. Kopernika 26  
31-501 Kraków  
tel.: (0-12) 21-31-55  
fax (0-12) 21-39-35

Za zezwoleniem władzy zakonnej  
Do użytku wewnętrznego

Na okładce: kard. Henri de Lubac SJ, jeden z najwybitniejszych  
teologów katolickich XX wieku.



# JEZUICI NASZE WIADOMOSCI

**14 LUTY 1995**

---

## SPIS TREŚCI

---

OD REDAKCJI .....	3
ROZPOCZĘCIE KONGREGACJI GENERALNEJ XXXIV .....	4
MOJE GIMNAZJUM Rozmowa z o. prof. Janem Popiełem SJ .....	6
POTRZEBA REALIZMU Rozmowa z o. prof. Ludwikiem Grzebieniem SJ .....	11
SZKOŁY JEZUICKIE W POLSCE DZIŚ:	
Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego w Krakowie .....	20
Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie Sekcja <i>Bobolanum</i> .....	24
Liceum Jezuitów w Gdyni .....	26

O. Marek Wójtowicz SJ MISTRZ DIALOGU I OBRONCA WIARY Kard. Henri de Lubac SJ (1896–1991) . . . . .	28
MIĘDZY ROZUMEM I ZDZIWIENIEM Karl Rahner SJ (1904–1984) . . . . .	32
Janusz Salamon SJ NAJWIĘKSZY POETA WŚRÓD JEZUITÓW, NAJSŁAWNIEJSZY JEZUITA WŚRÓD POETÓW Gerard Manley Hopkins SJ (1844–1889) . . . . .	36
Jacek Prusak SJ Z DZIEJÓW PRASY JEZUICKIEJ W POLSCE . . . . .	40
Janusz Salamon SJ PIONIERZY POLSKIEGO TEATRU Jezuici a scena polska . . . . .	44
Marek Majczyna SJ IGNACJAŃSKIE CENTRUM FORMACJI DUCHOWEJ . . . . .	48
Janusz Salamon SJ BÓG W SYMFONII CISZY Antony de Mello SJ (1931–1987) . . . . .	52
WIADOMOŚCI . . . . .	58

## OD REDAKCJI

Jezuici prowadzą dziś w 66 krajach całego świata kilkaset szkół wszystkich stopni, w tym około 200 uniwersytetów, w których kształcą się ogółem ponad 2 mln studentów. W szkolnictwo zaangażowanych jest około 6300 jezuitów, czyli 25 procent całej ich liczby. Tradycje zaangażowania jezuitów w edukację są tak stare jak sam Zakon. O tej fascynującej historii i nie mniej bogatym dniu dzisiejszym, ze szczególnym uwzględnieniem naszej ojczyzny, mówi szereg prezentowanych tutaj artykułów i wywiadów.

Przemozny wpływ jezuitów na kształtowanie kultury atlantyckiej realizował się na różnorodnych polach: w filozofii i teologii, literaturze i teatrze, a nawet w dziedzinie nauk ścisłych i technicznych. Wśród dziesiątków tysięcy *bezimiennych* jezuitów, którzy pokornym wysiłkiem przyczynili się do budowy gmachu chrześcijańskiej cywilizacji, można wskazać jednostki, w których zogniskował się *zbiorowy geniusz* Towarzystwa Jezusowego i bez których trudno wyobrazić sobie dokonania, jakie — za sprawą duchowych synów św. Ignacego Loyoli — miały miejsce w ciągu ostatnich 450 lat. Kilku, dość dowolnie wybranym, postaciom tego pokroju poświęcamy tutaj więcej miejsca.

Jezuicka zasada wprzęgania wszelkich godziwych środków w służbę człowiekowi *na Większą Chwałę Bożą* spowodowała bardzo aktywną obecność jezuitów w świecie mass–mediów, od prasy poczynając, a na telewizji satelitarnej kończąc. Również w tej dziedzinie jezuici polscy nie mają powodów do wstydu. Choć lata totalitarnych reżimów zniszczyły zaplecze Zakonu, Towarzystwo w Polsce i w tej dziedzinie wciąż się odradza, czego świadectwem jest prężny rozwój dwóch wydawnictw oraz obecność jezuitów w kierowniczych gremiach Rady Programów Katolickich Polskiego Radia i Telewizji.

Te i inne prace, radości i troski polskich jezuitów, starają się Drogiemu Czytelnikowi przybliżyć — na miarę swych możliwości — autorzy — klerycy z Kolegium Krakowskiego.

Kraków, luty 1995 r.

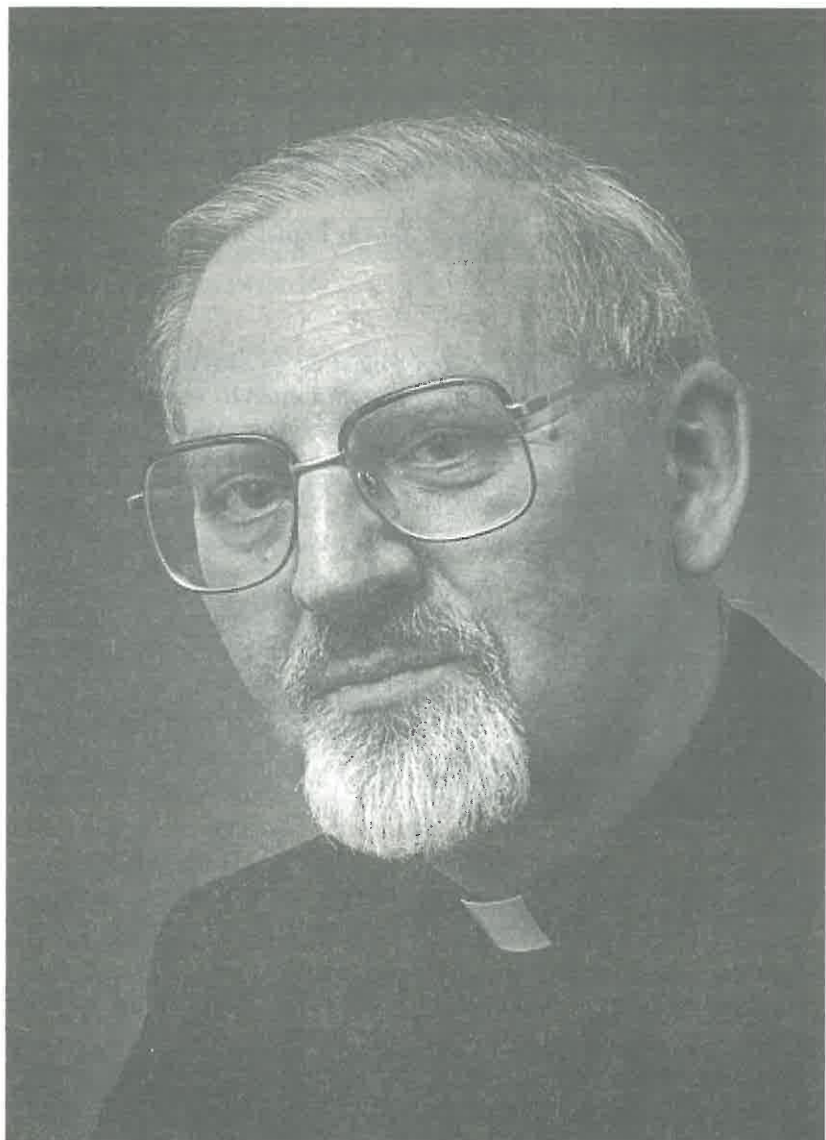
# ROZPOCZĘCIE KONGREGACJI GENERALNEJ XXXIV

W dniu 5 lutego, uroczystą Mszą św. w rzymskim kościele Ducha Świętego, której przewodniczył Prefekt Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego, kard. Eduardo Martinez Somalo, rozpoczęła się XXXIV Kongregacja Generalna Towarzystwa Jezusowego. W tym samym dniu Ojciec Święty Jan Paweł II. przyjął na specjalnej audiencji Ojca Generała P.-H. Kolvenbacha i 223 delegatów wszystkich prowincji naszego Zakonu.

Kongregacja Generalna jest najwyższym ciałem ustawodawczym Towarzystwa, a władzę zwierzchnią wobec niej ma jedynie Papież. Zwołuje się ją wyłącznie w szczególnie istotnych dla Towarzystwa momentach, zwykle w obliczu śmierci przełożonego generalnego i konieczności wyboru jego następcy. Spośród 33 dotychczasowych kongregacji jedynie 6 nie było bezpośrednio związanych z elekcją generała; miały one za cel zajęcie stanowiska wobec wyjątkowo doniosłych wyzwań, przed jakimi staowało całe Towarzystwo.

Taki charakter ma także obecna Kongregacja. Jej cel streścił w jednym zdaniu Ojciec Święty w swym przemówieniu do jezuitów podczas wspomnianej audiencji: *Ta wasza Kongregacja Generalna nabiera z pewnością szczególnej wagi w obecnym momencie historii, będąc zasadniczo poświęconą rozeznaniu specyficznego wkładu, do wniesienia którego wasz Instytut jest wezwany, w nową ewangelizację, niemalże na progu Trzeciego Milenium chrześcijaństwa, i przystosowaniu organizacji i prawa Towarzystwa, po to by uczynić waszą postugę bardziej odpowiednią i wierną Kościołowi.*

Ojciec Generał prosząc Jana Pawła II o apostolskie błogosławieństwo na czas trwania Kongregacji powiedział między innymi: *Przygotowaniom tej Kongregacji towarzyszyła zawsze modlitwa do Tego, który rzekł: "beze Mnie nic uczynić nie możecie" W tej naszej modlitwie uczestniczą i będą uczestniczyć przez cały czas trwania obrad rzesze modlących się na całym świecie, w szczególny sposób liczne wspólnoty zakonów klauzurowych, do których zwróciliśmy się z prośbą o duchowe wsparcie. My również prosimy wszystkich przyjaciół Towarzystwa o włączenie się w ufne wołanie do Boga.*



**O. Peter-Hans Kolvenbach — Przełożony Generalny Towarzystwa Jezusowego.**

## MOJE GIMNAZJUM

Rozmowa z o. prof. Janem Popielem SJ



*O. Jan Popiel SJ — emerytowany profesor historii filozofii i estetyki; w latach 1973–77 przełożony Prowincji Polski Południowej; w latach 1982–85 Dziekan Wydziału Filozoficznego TJ w Krakowie.*

*Redakcja:* Jest Ojciec wśród żyjących dziś polskich jezuitów jedynym, który ukończył jezuickie gimnazjum przed wstąpieniem do zakonu. Ponieważ nic tak nie porusza jak osobiste świadectwo, chcielibyśmy prosić o podzielenie się refleksjami, jakie nasuwają się Ojcu, gdy dziś spogląda blisko siedemdziesiąt lat wstecz.

*O. Popiel:* Moje dzieciństwo przypadło na czasy bardzo różne od obecnych. Wywodząc się z rodziny ziemiańskiej, szkołę podstawową, która trwała wtedy cztery lata, robiłem w domu pod kierunkiem prywatnego nauczyciela. W podobny sposób przerabiałem dwie pierwsze klasy szkoły średniej zdając całoroczne egzaminy w Krakowie. Na kolejne sześć lat nauki, tzn. od klasy trzeciej aż do matury — gimnazjum było wówczas ośmioletnie — oddał mnie ojciec do jezuickiej szkoły w Feldkirch, w zachodniej Austrii. Dlaczego tam? Pewnie dlatego, że sam ją ukończył i widać miał o niej dobre zdanie.

*Redakcja:* Czy było to gimnazjum austriackie?



*O. Popiel:* Kolegium w Feldkirch prowadzili jezuici z Prowincji Południowoniemieckiej. W ogóle ta szkoła została założona w Szwajcarii. Jednak po wojnie domowej między kantonami katolickimi i protestanckimi, w której zwyciężyli szwajcarscy protestanci, jednym z pierwszych posunięć zwycięzców było wyrzucenie jezuitów z kraju. Wtedy cesarz Franciszek Józef podarował jezuitom stare koszary w Feldkirch, aby mogli kontynuować tradycję kolegium szwajcarskiego.

*Redakcja:* Czy nabór do szkoły odbywał się według jakichś ściśle ustalonych kryteriów?

*O. Popiel:* Tak, była dosyć ścisła selekcja. Przyjmowano tylko chłopaków z dobrych, katolickich rodzin. W Feldkirch gromadziła się pewna elita. Ponieważ czesne było dość wysokie, więc posyłali tam swoje dzieci tylko ludzie bardziej majątni. Także pod tym względem była to trochę elitarna szkoła.

*Redakcja:* Jak duże było to kolegium i jaka była jego struktura?

*O. Popiel:* Uczniów bywało zwykle około pięciuset. Wszyscy mieszkali na miejscu, nie było uczniów dochodzących czyli był to internat w ścisłym tego słowa znaczeniu. Sama szkoła mieściła się w osobnym gmachu stojącym nieopodal internatu, a między nimi płynęła dosyć duża rzeka. Funkcjonowało tam jednocześnie gimnazjum niemieckie — dziewięcioklasowe i austriackie — ośmioklasowe, ale młodzież na oddziały dzielono nie podług typu gimnazjum, tylko grupując rówieśników. To umożliwiało kontakt uczniów różnych narodowości: z Niemiec, Austrii, Szwajcarii...

*Redakcja:* A jaki profil miała Wasza szkoła?

*O. Popiel:* Było to gimnazjum klasyczne dawnego typu, tzn. z łaciną od pierwszej klasy, z greką od trzeciej, po parę godzin tygodniowo każdego z tych przedmiotów. Oczywiście nauczano też przedmiotów przyrodniczych, ale główny nacisk kładziono na wykształcenie humanistyczne. Podziału na profile w obrębie jednego gimnazjum nie było, ponieważ, tak samo jak w przedwojennej Polsce, istniał ogólny podział gimnazjów na klasyczne

i matematyczno — przyrodnicze. Jezuici uważali, że najlepszy jest typ klasyczny, a języki klasyczne są najlepszą szkołą kształcenia umysłu.

*Redakcja:* Jak wyglądało codzienne życie w takim kolegium?

*O. Popiel:* Było to życie wybitnie wspólnotowe. Spaliśmy razem w jednej ogromnej sali, tzw. *dormitorium*, w której mieściło się około pięćdziesięciu chłopców. Każdy miał swój osobny boksik odgradzony od innych firanką. Tam było łóżko i szafka nocna. W innej sali, *asceterium*, gdzie spędzaliśmy większość czasu, każdy miał swoje biurko, w którym trzymał swoje prywatne rzeczy, książki, przybory szkolne itd.

Codziennie wstawaliśmy o 5.30. O 6.00 była Msza św. Gdzieś kwadrans po siódmej szło się na śniadanie, a po śniadaniu do szkoły. Kiedy przyjechałem do Feldkirch w 1925 roku, to zajęcia szkolne były przed południem i trzy razy w tygodniu po południu, ale potem to zmieniono i lekcje były tylko przed południem. Porządku pilnowali prefekci, którymi byli zawsze jezuicki *magisterkowicze*. Nad wszystkim pieczę miał główny prefekt, zwykle wychowawca z dużym już doświadczeniem. Profesorami byli z reguły, z małymi wyjątkami, jezuici. My na przykład mieliśmy tylko dwóch świeckich profesorów: od łaciny i od gimnastyki.

*Redakcja:* Na czym — zdaniem Ojca — polegała w tych czasach istota wychowania w jezuickim gimnazjum?

*O. Popiel:* Wychowanie polegało na tym, że było się razem. Istniała pewna celowo wypracowana atmosfera, która wymuszała odpowiednie zachowanie i którą uczniowie w siebie wchłaniali. Jeśli zauważono jakieś poważne uchybienia czy problemy, to momentalnie wyrzucano z gimnazjum. W efekcie, muszę to przyznać, przez całe sześć lat pobytu w Feldkirch nie spotkałem się z niczym gorszącym. Dziś można by powiedzieć, że było to środowisko sztucznie izolowane od zewnętrznego świata. Ponadto oczywiście wytykano nam wszelkie błędy. Co dwa tygodnie było spotkanie z prefektem generalnym, gdzie każdy otrzymywał swoją notę, osobno z zachowania w kościele, osobno z zachowania w szkole. Jeżeli coś się narozrabiło, to dostawało się publiczne upomnienia i kary. Ale wtedy wszyscy byli przyzwyczajeni do posłuszeństwa, do dyscypliny i nie było

mowy, żeby ktoś nie słuchał. To może dziś dziwnie zabrzmieć, ale jeżeli był ktoś, kto nie chciał się podporządkować, to go wyrzucano ze szkoły, szedł do domu, a rodzice już się tam z nim rozprawili. Wtedy nie było mowy o urazach czy zranieniach, trzeba się było brać do roboty i już.

*Redakcja:* Czy charakter szkoły wpływał jakoś szczególnie na życie religijne uczniów?

*O. Popiel:* Część starszych chłopaków należała do Sodalitacji Mariańskich, a najmłodszy miał swoje Stowarzyszenie Aniołów Stróżów. Ale do tych organizacji nie każdy należał, tylko kto chciał i kogo przyjęli, jeśli się nadawał. W niższych klasach należeliśmy też do istniejącego w miasteczku Towarzystwa Św. Wincentego á Paulo i ze starszymi członkami tego Towarzystwa odwiedzaliśmy biednych. Raz do roku, jesienią, mieliśmy trzydniowe rekolekcje, z obowiązkowym dla starszych klas milczeniem.

*Redakcja:* A jak było z powołaniami do stanu duchownego spośród uczniów jezuickiego gimnazjum?

*O. Popiel:* Prawie z każdej klasy ktoś szedł na księdza. Z mojej klasy do jezuitów wstąpiło czterech chłopaków, a w ogóle do stanu duchownego ośmiu, ale to było wyjątkowo dużo. Ja wstąpiłem do Towarzystwa prawie zaraz po ukończeniu gimnazjum: maturę zdałem w lecie 1932, a na wiosnę 1933 byłem już w Starej Wsi. Ale nikt w gimnazjum nigdy nas do wstąpienia w szeregi duchowieństwa nie nakłaniał.

*Redakcja:* Czy wśród pracujących w Feldkirch jezuitów bywały jakieś ciekawe postacie?

*O. Popiel:* Było kilka osób w Niemczech ogólnie znanych. Na przykład do Towarzystwa w Feldkirch wstąpił Karl Rahner. Był też o. Alfred Delp, który zasłynął później ze swej antyhitlerowskiej działalności i został przez faszystów stracony w Berlinie.

*Redakcja:* Gdyby Ojciec chciał porównać to gimnazjum do ówczesnych polskich...

*O. Popiel:* Chyrów znam tylko z opowiadań, ale z tego co wiem, to był tam chyba inny typ młodzieży. Była to często tzw. młodzież trudna, np. z rozbitych rodzin. U nas, w Feldkirch, wszystko było dopilnowane i wzorowe. Szczerze mówiąc, gdy po maturze przyszedłem do nowicjatu, to zastałem tam ten sam styl życia, bo i tu chodziło się w rzędach, była wspólna sypialnia oddzielona firankami i wreszcie jedno *asceterium*, gdzie się cały dzień siedziało, a więc tak samo jak w naszej szkole.

*Redakcja:* A jak by Ojciec zdefiniował tzw. *model jezuickiego wychowania*, na czym on polegał?

*O. Popiel:* Mnie się wydaje, że trzeba znów podkreślić, że gdy ja byłem dzieckiem, to zupełnie inaczej wyglądało wychowanie domowe. Było ono daleko surowsze niż dziś: kładziono nacisk na posłuszeństwo, na dyscyplinę. Kiedy w moim gimnazjum był czas nauki własnej, to obowiązywało milczenie, a jak się chciało do kolegi coś powiedzieć, to się podnosiło rękę i wtedy prefekt, który zawsze był obecny, pozwalał albo nie pozwalał. Jeśli pozwolił, wówczas można było mówić, ale cichutko i jak najkrócej. Dziś wszystko wygląda inaczej, dlatego i podejście jezuitów do wychowania się zmieniło.

*Redakcja:* Dzisiaj mówi się dużo o wychowaniu bezstresowym, o niczym niezakłóconym rozwoju dziecka — czy Ojciec dziś zaakceptowałby taki styl?

*O. Popiel:* Trudno mi powiedzieć, bo w praktyce nie miałem z tym do czynienia, w domu wychowano mnie inaczej, w szkole wychowywano mnie podobnie jak w domu; nie było mowy o żadnych stresach czy urazach, tylko trzeba było robić swoje i koniec. To była dosyć twarda szkoła. Ale w domu było bardzo dużo serdeczności, a w szkole też nie było jakiegoś specjalnego dręczenia. Tak samo jak i dziś najważniejsze było pragnienie dobra wychowanków.

*Rozmawiali: Dariusz Dańkowski SJ i Jacek Prusak SJ*

# POTRZEBA REALIZMU

Rozmowa z o. prof. Ludwikiem Grzebieniem SJ



*O. Ludwik Grzebień — profesor historii; specjalizuje się w historii jezuitów polskich; w latach 1988–1994 Dziekan Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego.*

*Redakcja:* Na czym — zdaniem Ojca — polegała atrakcyjność szkół jezuickich, że w pewnym okresie zdobyły w polskim systemie edukacyjnym niemalże monopol?

*O. Grzebień:* Głównie na tym, że nie było innych szkół. Istniały jedynie tzw. *kolonie Akademii Krakowskiej* czyli rozrzucone po

kraju szkoły średnie będące jakby filiami krakowskiej uczelni; istniały też, od połowy XVII wieku, nieliczne szkoły pijarskie. Większość z nich cierpiała na brak właściwego personelu i uposażenia. Szczerze powiedziawszy, przewaga szkół jezuickich polegała w pierwszym rzędzie na lepszym uposażeniu. Uposażenie było w ówczesnych warunkach podstawą właściwego funkcjonowania szkoły. Do uposażenia należały: gmach szkolny, kościół, internat i pensja na utrzymanie kadry nauczycielskiej. Materialne zaplecze pozwalało zapewnić wychowankom nie tylko odpowiedni poziom nauczania, bezpłatność szkoły, ale również wyposażyc kolegium we właściwe zaplecze teatralne czy aptekę. A więc szkoły jezuickie były popularne, bo zapewniały wychowankom możliwości integralnego rozwoju.

W miastach, w których istniały kolegia jezuickie, szkoły stanowiły główny ośrodek życia społecznego, naukowego, kulturalnego i religijnego.

*Redakcja:* A w jakim stopniu o atrakcyjności szkół jezuickich decydowały pedagogiczne walory kadry nauczycielskiej?

*O. Grzebień:* Z pedagogami bywało różnie. Jezuici niewątpliwie dokonywali w swoich szeregach ścisłej selekcji i nauczanie w szkole było zarezerwowane dla bardziej uzdolnionych. Młody jezuita po dwuletnim nowicjacie szedł na dwuletnie studia *retoryki*, które praktycznie rzecz biorąc były seminarium nauczycielskim. Scholastycy uzupełniali tu swoją wiedzę w zakresie gramatyki, poetyki i retoryki, ale przede wszystkim uczyli się wykładania tych przedmiotów. Następnie szli na trzyletnią *filozofię*, a po niej na dwu-, trzyletnią praktykę nauczycielską, zaczynając od nauczania klas najmłodszych. Po takiej praktyce studiowali jeszcze teologię i po niej przeważnie wracali do nauczania. Jeśli okazywali się zdolni, kierowano ich z czasem do coraz wyższych klas, do nauczania filozofii i wreszcie teologii. Tak więc dbano o przygotowanie i selekcję kandydatów na pedagogów. Trzeba jednak pamiętać, że jezuici przyszli do Polski w trudnych czasach *kontrreformacji*, kiedy to pierwszym celem było objąć oddziaływaniem katolickiego szkolnictwa jak największe połacie kraju. Zjawisko to było wyjątkowo silne w pierwszym okresie, szczególnie za panowania Stefana Batorego, kiedy to po włączeniu Inflant do Polski, królowi zależało na jak najszybszym stworzeniu na tych terenach sieci szkół jezuickich. Trzeba więc sobie uczciwie powiedzieć, że pod naciskiem Batorego jezuici musieli wysyłać do nowo zakładanych szkół ludzi niedokszałconych i nieprzygotowanych, odciągając ich od własnej formacji. To był chyba błąd: rozmach ilościowy kosztem jakości.

*Redakcja:* Czy szkoły jezuickie w Polsce różniły się czymś zasadniczym od analogicznych szkół w innych krajach?

*O. Grzebień:* W praktyce szkolnej jezuici polscy otwierając szkoły w XVI w. dopasowywali je — na ile to było możliwe — do potrzeb miejscowych.

1759-1773



Szkoły jezuickie w Polsce bezpośrednio przed kasatą.

I tak w Braniewie uczono języka niemieckiego i matematyki, a w Wilnie języka ruskiego. Ta różnorodność i elastyczność była specyfiką polskich jezuitów.

Jezuici dość szybko zauważyli jednak potrzebę ujednoczenia szkolnictwa jezuickiego, stworzenia własnego kanonu przepisów szkolnych. Dyskusja nad projektami i propozycjami napływającymi do Rzymu z wszystkich prowincji Towarzystwa trwała kilkanaście lat, aż w końcu w 1599 r. opublikowano tzw. *Ratio studiorum*, które ujednolicało pracę w szkołach jezuickich całego świata, określając precyzyjnie przedmiot i metody nauczania. *Ratio studiorum* było w praktyce pedagogicznej bardzo pożyteczne, bo uporządkowało całą dziedzinę szkolnictwa, ale kryło w sobie to niebezpieczeństwo, że z czasem zaczęto je uważać za przepis święty i nietykalny, i kiedy np. w Polsce powstawały silne naciski, żeby wprowadzić do szkół matematykę czy przedmioty empiryczne, to wtedy pojawiły się trudności natury prawnej.

Warto jednak przypomnieć o tym, że polski projekt *Ratio studiorum* był najbardziej śmiały i postępowy spośród wszystkich nadesłanych do Rzymu z całego świata. To właśnie jezuici polscy zwrócili uwagę na potrzebę praktycznego przygotowanie wychowanków. Stąd — dla przykładu — kładli nacisk na nauczanie Pisma św., co było *novum* w skali światowej, bo nawet na niektórych uniwersytetach nie istniały jeszcze wówczas odrębne katedry Pisma św. Wyjątkowo śmiały był postulat polskich jezuitów, aby w nauczaniu teologii nie wiązać się z jednym tylko autorem, a mianowicie ze św. Tomaszem z Akwinu. Polscy teologowie domagali się przyjęcia kilku autorytetów, albo przynajmniej stworzenia możliwości wyboru. Wobec sprzeciwów Rzymu polscy jezuici próbowali w końcu w swojej prowincji szukać jakichś pośrednich rozwiązań tego problemu.

*Redakcja:* Większość wychowanków jezuickich kolegów mieszkała w przyszkolnych internatach. Jak ocenia Ojciec skuteczność tego elementu jezuickiej edukacji?

*O. Grzebień:* Może to zabrzmieć zaskakująco, ale św. Ignacy i pierwsi jezuici byli zdecydowanie przeciwni wychowaniu internatowemu. Jezuici chcieli, żeby młody człowiek wychowywał się w naturalnym otoczeniu i środowisku społecznym. Na początku chcieli więc, aby uczniowie mieszkali w miare



możliwości w domu lub na prywatnych stancjach, a nie pod kuratelą zakonników. Internaty dla ubogich (*bursa pauperum*), które miały pomóc w zdobywaniu wykształcenia chłopcom z ubogich mieszczańskich i chłopskich rodzin, miały liczyć po kilka czy kilkanaście osób. Nawet seminaria duchowne, jako odrębne instytucje wychowawcze, które po Soborze Trydenckim zaczęto organizować — siłami jezuickimi — także w Polsce, uważali jezuita za zło konieczne. Obawiali się bowiem szybkiego wyobcowania alumnów ze środowiska społecznego i przesiąknięcia duchem zakonnym. Natomiast zdecydowanie podkreślali konieczność intelektualnego urabiania kandydata do kapłaństwa, bo w dobie kontrreformacji ksiądz musiał umieć bronić głoszonych przez siebie poglądów. Stąd w seminariach prowadzonych przez jezuitów nie było studiów domowych, a klerycy uczęszczali do szkół publicznych, razem ze studentami świeckimi.

*Redakcja:* Na czym polegał elitaryzm edukacji jezuickiej?

*O. Grzebień:* Aż do końca XVII wieku o żadnym elitaryzmie nie może być mowy, gdyż do szkół jezuickich uczęszczali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Dopiero w XVIII wieku pod presją sytuacji społeczno-politycznej jezuita otwarli tzw. *Collegia Nobilia* dla magnaterii. Nauczanie w *Collegium Nobilium* znacznie różniło się od tego w normalnej jezuickiej szkole — było istotnie elitarne. Wykładano głównie przedmioty praktyczne: fizykę, matematykę, astronomię, architekturę i oczywiście języki nowożytny. Przed kasatą zakonu powstało kilka takich kolegiów, które zresztą świetnie prosperowały, ale jezuita mieli świadomość, że to wyróżnianie jednej warstwy społecznej jest poniekąd niezgodne z ich zakonnym charyzmatem.

*Redakcja:* Dość powszechnie mówi się o kryzysie szkół jezuickich w XVII wieku. Fakt ten był pożywką dla tzw. literatury antyjezuickiej.

*O. Grzebień:* Istotnie w połowie XVII w. szkolnictwo jezuickie popadło w głęboki kryzys. Ale można wskazać obiektywne przyczyny tego kryzysu. Przede wszystkim pierwsze pokolenie jezuitów w Polsce było wybitnie międzynarodowe, wykształcone na słynnych europejskich uniwersytetach. W początkach XVII wieku dochodzi do głosu polski sarmatyzm: niechęć

szlachty, w tym także jezuitów, do wyjeżdżania na Zachód, ksenofobia i w efekcie intelektualna stagnacja. Ponadto jezuickie szkoły bardzo ucierpiały wskutek długotrwałych wojen ze Szwecją, Turcją i Rosją, epidemii i innych klęsk żywiołowych. To wszystko doprowadziło do zasklepienia się jezuickiego szkolnictwa, które w nowej rzeczywistości jawiło się jako zdecydowanie konserwatywne. Jezuiti polscy dostrzegali problem — świadczą o tym raporty wysyłane do Rzymu — i podejmowali jakieś wysiłki już pod koniec XVII w. Ale dopiero w latach 30-tych XVIII w. zdecydowanie otworzyli się na Zachód. Wychowane w tej atmosferze młode pokolenie poprowadziło jezuickie szkolnictwo do szczytowych osiągnięć w drugiej połowie XVIII w., kiedy to w blisko sześćdziesięciu szkołach uczyło się około 20 tysięcy osób, co stanowiło 50 procent całej uczącej się młodzieży.

*Redakcja:* W roku 1773, pod naciskiem zachodnich mocarstw, papież Klemens XIV rozwiązuje Towarzystwo Jezusowe...

*O. Grzebień:* ... i ponad dwóchsetletni dorobek jezuitów legł w gruzach. Ale powstaje Komisja Edukacji Narodowej, której głównym filarem są jezuiti. Chodzi tu nie tylko o kierownictwo Komisji (Grzegorz Piramowicz) i nie tylko o same kadry. Połowę zespołu Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych stanowili byli jezuiti, a w ogóle w szkolnictwie znalazło zatrudnienie około 500 członków rozwiązanego zakonu, ale KEN nie mogłaby też istnieć bez skonfiskowanych jezuickich majątków, budynków szkolnych czy bibliotek.

*Redakcja:* Część jezuitów schroniła się na Białorusi, gdzie Katarzyna II nie pozwoliła na odczytanie papieskiego breve kasacyjnego.

*O. Grzebień:* Tam też jezuiti kontynuując tradycje szkolnictwa tworzą prężny ośrodek w Połocku podniesiony w 1812 r. do rangi Akademii Połockiej. W 1800 r. powstaje kolegium w Petersburgu, a w 1803 r. tamże konwikt szlachecki. Niestety, w 1815 r. wyrzucono jezuitów z Petersburga, a w 1820 z całej Rosji.

Jezuiti przybywają do Galicji, ale tutaj w systemie józefińskim trudno było cokolwiek zdziałać. Po długiej batalii, dzięki przychylności cesarza, uzyskują zgodę na otwarcie kolegium w Tarnopolu i wprowadzenie w nim

swojego *Ratio studiorum*. Niemal z cudem graniczy wywalczenie pozwolenia na otwarcie w 1842 r. we Lwowie prawdziwego konwiktu szlacheckiego, a nieco wcześniej, w 1838, przejęcie państwowego gimnazjum w Nowym Sączu. Ale wszystkie te instytucje padają ofiarą Wiosny Ludów w 1848 r., kiedy to jezuitów wypędzono z monarchii austriackiej. Jezuici przetrwali jednak i tę dziejową burzę i kiedy w 1852 r. pozwolono im na powrót zorganizować prowincję galicyjską, otwarli gimnazjum w Tarnopolu. Kiedy jednak okazało się, że to prowincjonalne miasteczko nie rokuje wielkich nadziei na rozwój szkoły, otworzono, w 1886 r., olbrzymi konwikt w Chyrowie, który działał aż do drugiej wojny światowej. W 1922 r. otwarto gimnazjum w Wilnie, a tuż przed wojną, w 1938 r., gimnazjum w Gdyni–Orłowie. Po wojnie przez rok próbowano utrzymać gimnazjum w Gdyni, stworzyć gimnazjum w Ścinawce na Śląsku, szkoły zawodowe w Nowym Sączu i w Krakowie, ale przyszły trudne czasy stalinowskie i wszystkie projekty upadły.

*Redakcja:* Jak — karmiony mądrością wieków — widzi Ojciec perspektywy szkolnictwa jezuickiego w dzisiejszej Polsce?

*O. Grzebień:* Z pewnością trudno sobie wyobrazić kopiowanie osiągnięć jezuitów sprzed dwóch wieków. Dzisiejsza młodzież jest wychowywana w innym, demokratycznym duchu. Nie ma też tej społecznej luki, którą kiedyś starali się zapełnić jezuici, bo nawet i biedni mają dziś dostęp do edukacji. Myślę, że jezuicka szkoła ma dziś sens o tyle, o ile wносиłaby w edukację coś specyficznego, coś, co by ją odróżniało od szkół państwowych. Musiała by to być szkoła elitarna pod względem dydaktycznym. Taka szkoła — mówię o szkole średniej — powinna posiadać właściwe zaplecze, na które Towarzystwa nie stać, a zatem nauka musiałaby być płatna. Wyobrażam ją sobie jako instytucję dającą odpowiednie wychowanie i wysokiej rangi erudycję w jakimś wąskim zakresie wiedzy.

Co się zaś tyczy szkół wyższych to uważam, że obie polskie prowincje Towarzystwa stać na posiadanie przynajmniej jednej uczelni. Podstawową sprawą jest jednak pozyskiwanie wartościowych kadr dydaktycznych i pedagogicznych, tak własnych, jezuickich, jak i świeckich, a nawet przede wszystkim świeckich. Potrzeba też stworzyć odpowiedni klimat, aby student identyfikował się ze swoją uczelnią i później postępując w hierarchii

intelektualnej czy społeczno-politycznej miał z tą uczelnią kontakt i pomagał jej dalej się rozwijać.

Możemy dziś wносить swój wkład w wychowanie, ale musi to być wychowanie moralne, bądź kształcenie elit w jakiejś dość wąskiej specjalności, ale już nie na modłę staropolską, kiedy to jezuici wychowywali niemal całą elitę społeczeństwa. Można mieć śmiałe koncepcje i plany, ale potrzeba w tym wszystkim wiele realizmu.

*Rozmawiali: Jacek Prusak SJ i Janusz Salamon SJ*



# SZKOŁY JEZUICKIE W POLSCE DZIŚ:

## WYDZIAŁ FILOZOFICZNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO W KRAKOWIE

Na skutek historycznych uwarunkowań, w okresie od wskrzeszenia Towarzystwa w 1814 aż do okresu międzywojennego, studium filozoficzne polskich jezuitów zmieniało wielokrotnie swoją lokację (m.in. Tarnopol, Stara Wieś, Kraków, Chyrów, Graefenberg, Nowy Sącz). Przy tym jezuicy klerycy studiowali najczęściej filozofię i teologię w tym samym ośrodku. W roku 1926 dokonano definitywnego rozdziału studium teologicznego i filozoficznego: pierwsze usytuowano w nowym lubelskim Kolegium *Bobolanum*, a drugie w Kolegium Krakowskim.

W 1934 r. rzymska Kongregacja ds. Seminariów i Uniwersytetów potwierdziła ostatecznie prawo krakowskiego studium filozoficznego do nadawania stopni naukowych, przez co uzyskał on statut Wydziału. Po zajęciu przez hitlerowców krakowskiego kolegium Wydział, przyjmując kamuflującą nazwę: "Kurs Przygotowania Duszpasterskiego", funkcjonował przez rok w Starej Wsi, a później aż do końca wojny w Nowym Sączu. Lata okupacji zdziesiątkowały jezuicką kadrę profesorską: kilku ojców zginęło w niemieckich obozach koncentracyjnych, a kilku w sowieckich gułagach. Stopniowo jednak uzupełniano braki kadrowe, a i — znikoma początkowo — liczba scholastyków sięgnęła w 1956 rekordowego w czasach powojennych pułapu 106 osób.

Czasy posoborowe przyniosły radykalne zmiany tak w organizacji, jak i zakresie nauczania we wszystkich uczelniach katolickich. W Towarzystwie zniesiono tradycyjne *Ratio studiorum* — wspólny dla całego zakonu program formacji intelektualnej — ograniczając się jedynie do ogólnych norm, które należało uszczegółowić na poziomie regionów i prowincji. Zwiększono dość znacznie wymagania przy nadawaniu stopni naukowych: aby uzyskać licencjat z filozofii, jezuicki kleryk musiał studiować teraz minimum cztery lata, a zrobienie licencjatu z teologii wymagało obecnie pięciu lat. Najistot-

niejsze zmiany dotyczyły wykładanej doktryny: dotychczas obowiązywała systemowa filozofia neotomistyczna — teraz Sobór dał impuls do otwarcia się na inne, szczególnie współczesne, kierunki myśli filozoficznej.

Obecnie podaje się przeważnie względnie kompletny przegląd ważniejszych doktryn preferując jakiś jeden kierunek. Na Wydziale Filozoficznym w Krakowie współistnieją dziś owocnie conajmniej dwie orientacje filozoficzne: arystotelesowsko-tomistyczna i dialogiczna.

Od kilku lat Wydział Filozoficzny otworzył swe podwoje dla studentów świeckich tworząc dla nich Sekcję Pedagogiki Religijnej i Instytut Kultury Religijnej. Na Sekcji Filozofii Teoretycznej studiują głównie jezuicki klerycy (obecnie 55 osób) w ramach trzyletniego cyklu podstawowego. Część z nich kontynuuje studia na dwuletnim cyklu licencjackim, uzyskując specjalizację w wybranej dyscyplinie filozoficznej. Studenci świeccy studiują zwykle 5 lat uzyskując magisterium. Liczba studentów Wydziału sięga obecnie 500 osób. W bieżącym roku Sekcję Pedagogiki opuszczą pierwsi absolwenci.

Kadrę profesorską Wydziału stanowi ponad 60 pracowników naukowych, nierzadko związanych instytucjonalnie również z Papieską Akademią Teologiczną w Krakowie. Wielkim Kanclerzem Wydziału jest każdorazowy Przełożony Generalny Towarzystwa Jezusowego, a Wicekanclerzem Przełożony Prowincji Polski Południowej. W bieżącym roku akademickim urząd Dziekana Wydziału piastuje o. prof. Roman Darowski SJ.

Jezuicki Wydział Filozoficzny przeżywa okres rozkwitu. W najbliższym czasie przewidziany jest kapitalny remont całego kompleksu budynków kolegium, w efekcie którego Wydział ma być przystosowany do zwiększenia liczby studentów do 700. Realne są nadzieje na zdecydowane powiększenie jezuickiego wkładu w kadrę profesorską, o czym świadczy liczba kilkunastu doktoratów i kilku habilitacji, których nadanie miało ostatnio, bądź też będzie miało wkrótce, miejsce.

Janusz Salamon SJ

**OPINIA KONGREGACJI DS. WYCHOWANIA KATOLICKIEGO  
NA TEMAT FORMACJI ALUMNÓW  
KOLEGIUM KSIĘŻY JEZUITÓW W KRAKOWIE  
SPORZĄDZONA NA PODSTAWIE  
RELACJI WIZYTATORÓW APOSTOLSKICH  
KS. BISKUPA SUSKIEGO I O. NIEZGODY OFM**

**Rzym, 31. I. 1994**

1. Przede wszystkim stwierdziliśmy z zadowoleniem, że wyżej wymienione Seminarium Towarzystwa Jezusowego stanowi solidny i dobrze zorganizowany ośrodek studiów kościelnych, wyróżniający się znaczną liczbą alumnów, doskonałym zespołem wykładowców, odpowiednimi pomocami naukowymi i bardzo dobrą biblioteką.

Aby osiągnąć cele, dla których zostało założone, Kolegium zachowuje normy zawarte w Instrukcji O. Generała dotyczące *niektórych aspektów formacji w Towarzystwie Jezusowym od ukończenia nowicjatu do początku magisterki*, przepisy *Ordo formationis* dla polskich prowincji Towarzystwa Jezusowego, jak również zarządzenia Rektora (z 1992 r.), co do życia wspólnego na scholastykacie.

Dzięki temu w Kolegium panuje atmosfera pogodna i bez napięć.

2. Zdaniem Wizytatora Apostolskiego i Jego Współpracownika — poziom nauczania jest *dobry*. Kolegium współpracuje ściśle z Papieską Akademią Teologiczną w Krakowie i posiada 35 profesorów. Są oni bardzo dobrze przygotowani tak naukowo jak i dydaktycznie, współpracują ze sobą i wykazują poczucie współodpowiedzialności za całość formacji kandydatów do kapłaństwa. Wykłady filozoficzne są oparte przede wszystkim na poglądach filozofów prezentujących nowe kierunki filozoficzne. Ale podaje się alumnom w sposób zadowalający także naukę św. Tomasza z Akwinu. Momentem bardzo pozytywnym jest to, że profesorowie są uwrażliwieni nie tylko na walor naukowy wykładanych przedmiotów, ale również na ich aspekt duchowy.

Jak wynika z Relacji, alumni, dla ubogacenia swoich umysłów, mają możliwość korzystania z wykładów na PAT i UJ. W programie studiów kładzie się duży nacisk na języki obce, przede wszystkim na język angielski. Alumni doskonalią ich znajomość podczas kursów wakacyjnych.

Ponadto z zadowoleniem zauważyliśmy, że młodzi zajmują się redagowaniem biuletynu kierowanego do przyjaciół Kolegium. W ten sposób nabywają umiejętności *przemawiania, pisania i wnikania w istotę problemów* (Por. *Ratio fundamentalis*, n. 67) oraz *po głęboką wrażliwość na wymiar duszpasterski środków społecznego przekazu* (Por. tamże, n. 68).

3. Gdy idzie o formację duszpasterską, która stanowi wg Adhortacji Apostolskiej *Pastores dabo vobis* (n. 57) cel, ideę przewodnią i zasadę jednoczącą całej pedagogii seminaryjnej, stwierdzono, że usilnie się o nią zabiega.

Alumnów wprowadza się stopniowo w różne dziedziny apostołstwa, np. w pracę wśród chorych, w katechizację po szpitalach i więzieniach, jak również w praktykę kaznodziejstwa czy to w kaplicy seminaryjnej czy w kościele ojców jezuitów. Ponadto w czasie wakacji letnich seminarzyści oddają się różnego rodzaju działalności apostołskiej wśród młodzieży z ruchu *Światło-Życie* i wśród harcerzy.

Mogliśmy stwierdzić obecność troski o wyrabianie u młodych ducha misyjnego, wykraczającego poza własny region czy naród, tak by byli oni gotowi nieść wielkodusznie pomoc innym, jak tego wymaga Prawo kanoniczne (Kan. 245 § 1). Z Relacji wynika jasno, że kandydaci do kapłaństwa żywo interesują się sprawami misji, szczególnie tych, które powierzono ich współbraciom zakonnym.

Jesteśmy przekonani, że te wszystkie zaangażowania pomogą seminarzystom Kolegium Filozoficznego Ojców Jezuitów w Krakowie stać się prawdziwymi duszpasterzami na wzór naszego Pana Jezusa Chrystusa, Mistrza, Kapłana i Pasterza.

Tłum. o. Stanisław Ziemiański SJ



## PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WARSZAWIE SEKcja BOBOLANUM

W 1812 r. — na dwa lata przed ponownym zatwierdzeniem Towarzystwa przez papieża Piusa VII — *ojcowie białoruscy* — jezuici, którzy po kasacie zakonu w 1773 r. schronili się przed wrogo nastawionymi do nich władcami zachodniej Europy na Białoruś, powołali do życia Akademię Połocką. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległego bytu jezuicka uczelnia przybrała formę Teologicznemu Studium Towarzystwa Jezusowego w Polsce. W 1934 r. rzymska Kongregacja ds. Seminariów i Uniwersytetów potwierdziła jego prawo do nadawania stopni naukowych. Tuż przed wybuchem wojny wybudowano dla potrzeb dynamicznie rozwijającej się uczelni ogromny i nowoczesny gmach w Lublinie, które jednak na skutek zmian rzeczywistości politycznej przeszedł na własność skarbu państwa i funkcjonuje do dziś jako szpital. 26 września 1984 r. Kongregacja Wychowania Katolickiego ostatecznie zatwierdziła Statuty Wydziału Teologicznego Towarzystwa Jezusowego *Bobolanum* w Warszawie, w myśl których miał on prawo do przeprowadzania przewodów habilitacyjnych.

W maju 1988 r., pod egidą Prymasa Polski, nastąpiło połączenie *Bobolanum* i Studium Teologii Katolickiej i erygowanie Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. W ramach PWT funkcjonują dziś dwie autonomiczne sekcje: Sekcja św. Jana Chrzciciela (seminarium warszawskie) i Sekcja św. Andrzeja Boboli *Bobolanum*. Wielkim Kancelerem uczelni jest Metropolita Warszawski — Prymas Polski. Od roku 1991 godność Dziekana Wydziału piastuje o. prof. Józef Kulisz SJ.

Od roku 1989 *Bobolanum* działa w odmiennych, niż w całej swojej dotychczasowej historii, warunkach, gdyż w Kolegium przy ul. Rakowieckiej — siedzibie Sekcji — pojawiają się klerycy z innych zakonów (głównie pasjoniści), siostry zakonne i studenci świeccy. W takiej sytuacji koniecznością staje się wyodrębnienie 3 cykli studiów. Podstawowy — wieńczony magisterium — cykl I, obejmuje dwuletnie studium podstawowych dyscyplin filozoficznych i trzyletnie studium teologii. Klerycy — jezuici, którzy z reguły kończą wcześniej trzyletnie studia filozoficzne w Krakowie, robią

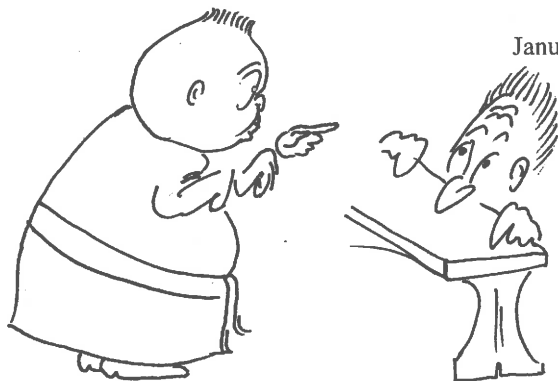
na *Bobolanum* jedynie teologiczną część cyklu I. Specjalistyczny cykl II trwa dwa lata. Studenci w ramach tego cyklu uczestniczą głównie w seminariach i wykładach monograficznych. Specjalizacja kończy się uzyskaniem stopnia licencjusza teologii. Cykl III to kilkuletnie studia doktoranckie.

Obok pięcioletniego studium akademickiego dla studentów świeckich i sióstr zakonnych istnieje w ramach *Bobolanum* trzyletnie studium katechetyczno-teologiczne oraz dwuletnie poddyplomowe studium o małżeństwie chrześcijańskim dla nauczycieli i wychowawców.

Liczba studentów *Bobolanum* waha się zwykle w granicach 300 osób, z czego kilkanaście procent stanowią jezuici. Na Wydziale zatrudnionych jest około 70 pracowników naukowych.

Większość wykładów jest prowadzona wspólnie dla kleryków i studentów świeckich, co jest w Polsce faktem tyleż rzadkim, co cennym, gdyż już na etapie formacji pozwala to kandydatom do kapłaństwa poznawać i otwierać się szeroko na problemy, potrzeby i oczekiwania ludzi, do których zostaną w przyszłości posłani jako duszpasterze.

Kilka ostatnich lat było dla katolickiego środowiska naukowego Warszawy czasem snucia planów utworzenia w stolicy Katolickiego Uniwersytetu — wszak obok Papieskiego Wydziału Teologicznego istnieje tu jeszcze Akademia Teologii Katolickiej. Z kolei fakt istnienia w Polsce samodzielnego Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego, w sposób naturalny stwarza perspektywę ścisłego współdziałania tych dwu jezuickich placówek naukowych. Jakimi torami potoczą się losy *Bobolanum* — pokaże czas.



Janusz Salamon SJ

## LICEUM JEZUITÓW W GDYNI

### Z historii

Liceum Jezuitów w Gdyni powstało w 1937 roku. Projektodawcą tego przedsięwzięcia był budowniczy Gdyni, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, wychowanek jezuickiego gimnazjum w Chyrowie. Po wojnie, w maju 1945, liceum wznowiło działalność, wkrótce jednak, w czerwcu 1947 roku, zostało zlikwidowane przez komunistyczne władze.

We wrześniu 1994 roku Liceum Jezuitów w Gdyni reaktywowano po raz kolejny. Ambicją Liceum jest kontynuowanie tradycji, zarówno przedwojennego gimnazjum gdyńskiego, jak też podobnych szkół jezuickich z Wilna i Chyrowa, bo to właśnie wychowankowie tych szkół dali mocny impuls do ponownego uruchomienia jezuickiego liceum. Zanim na Tatrzańskej pojawili się pierwsi uczniowie, już ukonstytuował się Komitet Założycielski Towarzystwa Przyjaciół Liceum Jezuitów w Gdyni, w składzie: Jan Grubba — przewodniczący, Henryk Ligmanowski, Wojciech Robakiewicz, Józef Szuta, Stanisław Wroński. W grupie jezuickich wychowanków, która w 1992 roku spotkała się z władzami Zakonu, przedstawiając swoje racje za reaktywowaniem liceum, byli także panowie Edward Hryniewiecki i Jerzy Kreft.

### Profil szkoły

Liceum realizuje program zalecany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W programie szczególny nacisk kładzie się na informatykę i języki obce: angielski, niemiecki i łacinę. Liceum zostało włączone do światowego systemu szkół jezuickich z możliwością międzynarodowej wymiany uczniów i nauczycieli.

Istota wychowania jezuickiego, w którego duchu pragnie pracować Liceum, streszcza się w słowach o. Pedro Arrupe, poprzedniego Generała Towarzystwa Jezusowego: *Celem naszej pracy wychowawczej jest formacja ludzi — dla — innych; ludzi, którzy nie żyją dla siebie samych, lecz dla*

*Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, który oddał życie za wszystkich; ludzi, dla których miłość do Boga nie istnieje w oderwaniu od miłości do człowieka, dla których miłość do Boga staje się farsą, jeśli nie wyraża się w postawie sprawiedliwości względem ludzi.*

*Chcemy formować liderów, wielkodusznych młodych ludzi, obdarzonych społeczną i chrześcijańską wrażliwością, gotowych do ofiarnej pracy dla innych. Powinniśmy szukać tych liderów wszędzie, gdziekolwiek się znajdują. Nie możemy pozwolić, aby mało krytyczny i mało ambitny proces edukacji wpływał na alienację i eliminację ze społeczeństwa tych jednostek, które chcą to społeczeństwo przekształcić.*

### **Spojrzenie w przyszłość**

Dziś szkoła funkcjonuje w przystosowanych do tego celu salkach katechetycznych. Uruchomiono pierwszą klasę. Z czasem Liceum będzie się rozwijać do pełnego zakresu czteroletniej szkoły średniej z egzaminem maturalnym.

Już przed inauguracją roku szkolnego 1994/1995 rozpoczęto prace nad projektem nowej siedziby Liceum z internatem i zapleczem sportowo-rekreacyjnym (sala gimnastyczna i basen).

Paweł Kapusta SJ

Od redakcji: Autor odbywa w gdyńskim Liceum *magisterkę* jako wychowawca i nauczyciel języka angielskiego.

O. Marek Wójtowicz SJ

## MISTRZ DIALOGU I OBROŃCA WIARY

Kard. Henri de Lubac SJ (1896–1991)

Na wiadomość o jego śmierci, 4 września 1991 r., Jan Paweł II skierował do arcybiskupa Paryża, kardynała Lustiger, telegram, w którym czytamy: *Dowiadując się z wielkim smutkiem o śmierci Wielebnego Kardynała Henri de Lubac, proszę przekazać wszystkim, których dotyka żaloba, moje żywe wyrazy współczucia. Wspominając długą i wierną służbę tego teologa, który wiedział, jak zebrać najlepszą tradycję katolicką w swojej nieustannej medytacji o Kościele i o świecie współczesnym, proszę usilnie Chrystusa Zbawcę, by w nagrodę obdarzył go wiecznym pokojem.*

Henri de Lubac urodził się 20 lutego 1896 r. w Cambrai, we Francji, ale wkrótce potem cała rodzina przeniosła się do Lyonu. W wieku osiemnastu lat wstępuje do Towarzystwa Jezusowego. Po wybuchu I wojny światowej zostaje powołany do wojska i odnosi na froncie ciężkie rany. W latach 1919–28 studiuje nauki humanistyczne, filozofię i teologię. W trakcie studiów spotyka wybitnego filozofa Maurice Blondela, który będzie miał istotny wpływ na formowanie się myśli de Lubaca.

W 1927 r. przyjmuje święcenia kapłańskie, a dwa lata później obejmuje katedrę Teologii Fundamentalnej i Historii Religii na Wydziale Teologicznym w Lyonie.

W latach drugiej wojny światowej o. de Lubac bierze czynny udział w francuskim ruchu oporu. Razem z ojcem Chaillet wydaje tajne zeszyty "Témoignage chrétien", w których zwalcza nazizm i antysemityzm. Pewnego dnia musiał uciekać z lyońskiego kolegium, aby uniknąć aresztowania przez gestapo.

### Upokorzenie i wierność

Po wojnie kontynuuje wykłady aż do 1950 r., kiedy to na skutek polemiki wokół encykliki *Humani generis* zostaje odsunięty od nauczania. Z wielu bibliotek jezuickich usunięto jego dzieła zarzucając im nieortodoksyjność. Dla o. de Lubac nadszedł czas wypróbowania swojej wierności Kościołowi. W książce *Medytacja o Kościele* napisze później: *nigdy Kościół nie daje nam bardziej Jezusa Chrystusa jak właśnie wtedy, gdy mamy okazję bycia jak On, w chwilach Męki...*

Mimo oskarżeń i wielu przykrości, de Lubac kontynuuje swą działalność pisarską wydając trzy dzieła poświęcone buddyzmowi.

W roku 1960 papież Jan XXIII mianuje o. de Lubac członkiem Komisji Teologicznej przygotowującej Sobór. W trakcie obrad Soboru bierze bardzo czynny udział w przygotowaniu trzech centralnych *Konstytucji: Lumen Gentium, Dei Verbum i Gaudium et spes*, i jest jednym z kilku najbardziej cenionych ekspertów soborowych. To co przed rokiem 1950 uchodziło w oczach wielu za podejrzane i niebezpieczne, zostało uznane na Soborze za oficjalną naukę Kościoła.

### Przyjaciel papieża

Na Soborze de Lubac spotkał ówczesnego arcybiskupa Krakowa, Karola Wojtyłę i zawiązała się między nimi szczerza przyjaźń. We wrześniu 1981 r. de Lubac napisał: *Od dłuższego czasu w rozmowach z przyjaciółmi mawiałem, pół żartem — pół serio: "Po Pawle VI, moim kandydatem jest Wojtyła". I od razu dodawałem: "Ale on nie ma żadnych szans". Gdy dowiedziałem się o Jego wyborze, byłem tyleż zdziwiony, co szczęśliwy. Moją radość mąciła myśl: "Dzisiejszego wieczoru straciłem przyjaciela".*

Natomiast Ojciec Święty w opublikowanej ostatnio książce—wywiadzie *Przekroczyć próg nadziei*, mówiąc o długu, jaki zaciągnął wobec Soboru, wspominał: *Szczególnie wiele zawdzięczam Ojcu Yves Congar i Ojcu Henri de Lubac. Pamiętam jeszcze dzisiaj, jakimi słowami ten ostatni zachęcał mnie do kontynuowania tej linii, jaka się zaznaczała przez moje uczestnictwo w dyskusji. Było to już w czasie zebrań w Watykanie. Od tego czasu szczególnie się z Ojcem de Lubac zaprzyjaźniłem.*

## Teolog — sługa Kościoła

Henri de Lubac służył Kościołowi całym bogactwem swych talentów jako teolog, który rozmyśla nad tajemnicą Boga, by pomóc ludziom w *odnajdywaniu Go we wszystkich rzeczach*. Pierwsze jego dzieło, wydane w 1938 r., *Katolicyzm. Społeczne aspekty dogmatu*, zawiera w załączku całą jego późniejszą twórczość. Krytykując pewne tendencje w ówczesnej teologii, prowadzące do indywidualizmu w życiu chrześcijanina, de Lubac chciał w ten sposób uwrażliwić wyznawców Chrystusa na społeczny wymiar wiary, którego domaga się *powszechność* Kościoła.

De Lubac pragnął dialogu z każdym człowiekiem, bo widział w nim *obraz Boga*. Dlatego wiele dzieł poświęcił zagadnieniu ateizmu. Do najważniejszych należy *Dramat ateistycznego humanizmu*, w którym z właściwą sobie przenikliwością Autor tropi niekonsekwencje i arbitralność doktryny Feuerbacha, Marksa, Comte'a i Nietzschego, którzy dali teoretyczną podbudowę szerzącemu się w XX wieku ateizmowi. W tejże książce de Lubac wykazał, że marksizm rodzi podwójną niewolę, w wymiarze indywidualnym i społecznym.

Pozytywną odpowiedzią na problem ateizmu była książka zatytułowana *Na drogach Bożych*, w której francuski teolog podejmuje dialog z niewierzącymi, ukazując, że człowiek jest *tajemnicą i paradoksem* dla samego siebie: istnieje w nim jakiś niepokój, który nie pozwala zamknąć się w kręgu tego, co jest poznawalne tylko dzięki empirii. Człowiek — twierdzi de Lubac — jest otwarty na Tajemnicę, która go nieskończenie przerasta i jednocześnie przyciąga jakąś niewypowiedzianą atrakcyjnością: to Bóg tajemniczo obecny w sercu człowieka. To Bóg Abrahama, Bóg św. Augustyna, św. Tomasza, Pascala... To Bóg chrześcijańskiego Objawienia.

O. de Lubac znał świetnie współczesną myśl filozoficzną i wielką literaturę światową, szczególnie Dostojewskiego, Claudela czy Peguy.

Centralnym dziełem de Lubaca jest *Nadprzyrodzoność*, wydane w 1946 r., w którym autor nawiązując do doktryny św. Tomasza ukazał głęboką więź między naturą człowieka i darem łaski.

Hymnem o miłości Kościoła jako Matki, która każdego dnia daje nam w Eucharystii Jezusa Chrystusa jest jego *Medytacja o Kościele*. O związku Kościoła i Eucharystii pisał, w 1944, w swoim dziele *Corpus mysticum. Eucharystia i Kościół w wiekach średnich*.

De Lubac otrzymał też od przełożonych zakonu misję obrony pism — oskarżanego o modernizm — o. Teilharda de Chardin SJ. Poświęcił mu pięć książek, m.in. *Myśl religijna ojca Teilharda de Chardin*, w której nazywa Teilharda największym apologetą chrześcijańskim naszego stulecia naznaczonego rozwojem nauki i techniki.

De Lubac widział możliwość odnowy teologii w powrocie do dzieł Ojców Kościoła i do wielkich teologów średniowiecza. Temu celowi miały służyć dwie kolekcje powstałe z inspiracji de Lubaca: zapoczątkowana w 1940 r. seria *Sources chrétiennes*, która obejmuje dzieła wschodnich i zachodnich Ojców Kościoła przetłumaczone na język francuski, oraz seria *Théologie*, zawierająca dzieła wybitnych teologów francuskich, jak np. kard. Jean Daniélou SJ czy kard. Yves Congar OP.

### Wdzięczność Kościoła

W 1983 r. Jan Paweł II, w dowód uznania i wdzięczności Kościoła, podnosi o. de Lubac do godności kardynalskiej.

W ostatnich latach życia kard. de Lubac był ciężko chory. Spotkałem go po raz pierwszy we wrześniu 1989. Przywitał mnie żywym uśmiechem podnosząc w górę prawą rękę, jakby chciał powiedzieć, że wszelkie dobro ma swe źródło w Stwórcy. Z tego dobra, które Bóg dał swojemu Kościołowi, w niełatwych czasach, za pośrednictwem tego wielkiego jezuitę, przyszłe pokolenia będą czerpały wciąż nową duchową inspirację.

W swojej ostatniej książce, wspominając o okolicznościach powstania jego dzieł (*Mémoire sur l'occasion de mes écrits*) de Lubac wyznaje: *Jedyną pasją mojego życia była obrona wiary.*

o. Marek Wójtowicz SJ

Od redakcji: Autor jest wykładowcą teologii fundamentalnej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie oraz w Instytucie Kultury Religijnej w Krakowie.



# MIĘDZY ROZUMEM I ZDZIWIENIEM

Karl Rahner SJ (1904–1984)

Postać Karla Rahnera jako czołowego teologa XX wieku jest stosunkowo dobrze znana. Nie miejsce tutaj na prezentację jego teologii. Warto jednak zobaczyć, jakim był człowiekiem.

## Droga na katedrę

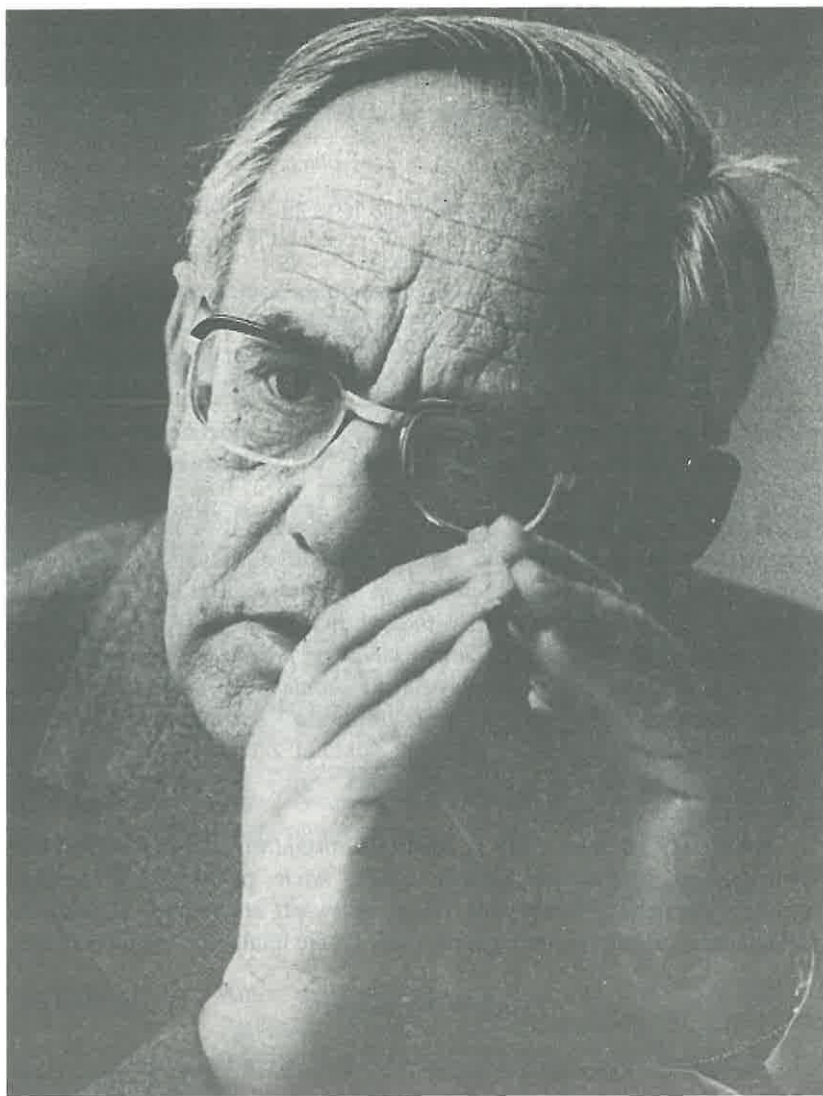
W wieku lat 18 Rahner wstępuje do Towarzystwa Jezusowego w austriackim Feldkirch. W latach 1924–27 studiuje filozofię w Pullach pod Monachium. Studia teologiczne odbywa w Valkenberg w Holandii i w 1932 r. przyjmuje święcenia kapłańskie.

W 1936 roku przybywa do Fryburga, by przez dwa lata brać udział w specjalistycznym seminarium u najgłośniejszego w tym czasie filozofa niemieckiego, Martina Heideggera. O tym okresie tak pisał Rahner wiele lat później: *U Heideggera, jak każdy student, musiałem pisać sprawozdania. Byłem naprawdę bardzo szczęśliwy, kiedy je pochwalił. Heidegger był jedynym profesorem, przed którym czułem ogromny respekt. Dziś jestem mu bardzo wdzięczny, bo nauczył mnie myślenia. Był naprawdę wielkim mistrzem.* W 1936 r. Rahner uzyskuje doktorat z teologii, a rok później habilituje się w zakresie dogmatyki. Lata wojny spędza zaangażowany w działalność duszpasterską.

Począwszy od roku 1948 r., kiedy to zostaje mianowany profesorem dogmatyki w Innsbrucku, Rahner bardzo wiele publikuje. W teologii wszędzie go pełno. Wypowiada się w sprawach najbardziej aktualnych, często takich, w których teologia od wielu lat nie miała nic do powiedzenia.

## Soborowy ekspert

Twórczość Rahnera od początku wzbudzała kontrowersje. Jego publikacje i wystąpienia stawały się nieraz zarzewiem gorących debat. Rozgłos jakiego nabrały jego tzw. *postępowe poglądy* oraz liczne oskarżenia



O. Karl Rahner SJ: „Wierzę, bo się modłę”.

o modernizm sprawiły, że tuż przed Soborem Rahner znalazł się w dość trudnej sytuacji, gdyż Kuria Rzymska oficjalnie wyraziła swe zastrzeżenia co do czystości głoszonej przez niego doktryny. Szybko jednak doceniono, jak głęboko katolickie w swej wymowie są jego prace, bo ich korzeniem jest troska o Kościół. Czasowy zakaz publikacji został szybko cofnięty, a sam Rahner stał się wkrótce jednym z najbardziej cenionych rzeczoznawców Vaticanum II. Jako osobisty doradca jednego z najbardziej wpływowych ojców soborowych, arcybiskupa Wiednia, kard. Franza Koeniga, wycisnął mocne piętno swej myśli na wielu dokumentach Soboru.

### Tytan pracy

Centralną cechą charakteru Rahnera była jego pracowitość. Sam podkreślał, że jego 3 tysiące publikacji powstało nie dzięki jego rzekomemu geniuszowi, ale było owocem niezmordowanej pracy. Czas pracy stanowił dla Rahnera świętość, dlatego było rzeczą nie do pomyślenia, by ktoś ośmielił się przeszkadzać mu przed południem. Nie przyjmował wtedy nawet najbliższych przyjaciół.

### Wiara racjonalisty

Na przekór racjonalizmowi, jaki mu przypisywano, Rahner częstokroć podkreślał, że sama tylko racjonalna argumentacja wiary do niczego nie prowadzi; teologia nie może rozwiązać wszystkich duchowych rozterek i wątpliwości.

Rahner należał do tej generacji jezuitów, która jakby na nowo powracała do mistyki, do autentycznej głębi *Ćwiczeń Duchownych*. Dla tych ludzi Eucharystia była czymś zupełnie centralnym w ich duchowym życiu. Na pytanie, dlaczego wierzy, Rahner zwykł odpowiadać: *Wierzę, gdyż się modłę*. A zapytany kiedyś o pewność swojej wiary w Boga odpowiedział: *Cóż mogłoby zachwiać moją wiarę w Boga, jeśli przecież wszystkie drogi historii prowadzą do Niego. (...) Jako chrześcijanin mam ciągle do czynienia z niepojętą tajemnicą mojego życia, którą właśnie nazywam Bogiem. Ta ostateczna tajemnica jako podstawa rzeczywistości jest bezimienna, nieuchwytna. Wciąż zwracam się do tej tajemnicy i czynię z niej centrum*



*mojego życia. Nie można by chyba pisać w ten sposób, nie przeżywszy głębokiego doświadczenia wiary.*

Ci, którzy choć trochę znali Rahnera, podkreślają, jak bardzo potrafił się dziwić. Często zadziwiał się rzeczami najprostszymi, obok których przechodzimy, nie zwracając na nie najmniejszej uwagi. Ta niezwykła zdolność pozwalała mu zobaczyć to, czego zwykły człowiek zwykle nie dostrzega. To ona legła u podstaw jego przeobfitej twórczości.

Wielu ludzi zawdzięczało Rahnerowi swe wytrwanie przy Bogu. Jeszcze większe rzesze są mu wdzięczne za pogłębienie swego życia wiary. Bóg zapewne wynagrodził mu jego trud!

*Tłum. z j. niem. Mariusz Sęciński SJ*

Janusz Salamon SJ

# NAJWIĘKSZY POETA WŚRÓD JEZUITÓW, NAJSŁAWNIEJSZY JEZUITA WŚRÓD POETÓW

Gerard Manley Hopkins SJ (1844–1889)

Latem roku 1989 mieszkańcy Dublina zgromadzili się tłumnie w w University College na Mszy św. w stulecie śmierci Geralda Manleya Hopkinsa. Jezuickie uniwersytety całego świata, od Ameryki po Japonię, organizowały sesje i seminaria, rynek wydawniczy zalały okolicznościowe publikacje. Wszystko po to, aby oddać hołd pewnemu, całkiem nieznanemu za życia, poecie z czasów wiktoriańskiej Anglii.

Hopkins urodził się w Stradfordzie w hrabstwie Essex. Z domu rodzinnego wyniósł odziedziczoną po matce religijność (rodzice byli anglikanami) i przejętą po ojcu wszechstronność artystycznych zainteresowań. W 1863 rozpoczyna w Oxfordzie studia filologii klasycznej, w czasie których dostaje się pod silny wpływ Johna Henry Newmana, sławnego konwertyty, późniejszego kardynała, i decyduje się pójść w ślady mistrza, przechodząc na katolicyzm. W 1868 roku Hopkins kończy z wyróżnieniem swe oxfordzkie studia i wstępuje do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego.

Wstępując do zakonu pali cały swój dotychczasowy dorobek poetycki i postanawia *nie zajmować się pisaniem, chyba, że na życzenie przełożonych*. Istotnie w czasie studiów przygotowujących do kapłaństwa (filozofia w Stonyhurst, roczna *magisterka* w Roehampton i teologia w St. Bueno's College w Walii) udaje mu się zachować wymagany dystans do swej poetyckiej pasji. Niestychanie doniosłe znaczenie dla przyszłej twórczości ma zetknięcie się młodego jezuitę z myślą wybitnego filozofa z końca średniowiecza — Dunsza Szkota, który głosił, że poznanie niepowtarzalnej jednostkowości ludzi i rzeczy dokonuje się za pośrednictwem głębi



Ostatnie zdjęcie o. Gerarda Manleya Hopkinsa SJ.

zmysłowych wrażeń. Ta idea zaowocuje później w poezji Hopkinsa niesłychaną *zmysłowością i konkretnością* wizji zewnętrznego świata. Robert Bridges, najślawniejszy za życia angielski poeta przełomu wieków i najbliższy przyjaciel Hopkinsa, będący zawsze pierwszym, a często jedynym czytelnikiem jego wierszy, nazwał poezję Hopkinsa *nagim zderzeniem sensualizmu z ascetyzmem*. Istotnie Hopkins potrafił łączyć urzeczenie zmysłową konkretnością rzeczy tego świata ze stale obecnym dążeniem intelektu do wyższych celów świata nadprzyrodzonego.

W 1875 roku, na życzenie przełożonych, Hopkins przerywa poetyckie milczenie i w gwałtownym wybuchu zmagazynowanej energii twórczej pisze swe największe dzieło: genialny poemat "Katastrofa statku "Deutschland", tak oryginalny i tak przerastający współczesne mu konwencje, że nawet Bridges nie ukrywa swego zdegustowania, a jezuicki miesięcznik "The Month" nie zgadza się na jego publikację. Hopkins jest rozgoryczony, ale nie porzuca już poezji. Pisze teraz jedenaście sonetów, wystawiających obecność i piękno Boga w naturze:

*"W głuchych głębiach wszechrzeczy śpi olśnienie świeże;  
I choć glob na zachodzie czarna czeluść wchłania,  
Spójrz, brzask bryzga nad wschodu rumiane rubieże —  
Jasnoskrzydły Duch Święty ogrzewa, ostania  
Pisklę — świat piersią świtu!"*

Po święceniach kapłańskich w roku 1877, Hopkins pracuje jako kaznodzieja w parafiach Londynu, Oxfordu, Liverpoolu i Glasgow, najczęściej w dzielnicach nędzy, co wywiera nań przygnębiający wpływ, wyniszczając jego i tak wątły organizm. Obserwacje wyniesione z robotniczych środowisk są też przyczyną gwałtownej radykalizacji poglądów społecznych Hopkinsa. Te i inne czynniki sprawiają, że przełożeni kierują Hopkinsa na drogę kariery uniwersyteckiej. Aż do lutego 1884 jest nauczycielem w Stonyhurst College, kiedy to zostaje powołany na katedrę filologii klasycznej w jezuickim University College w Dublinie oraz w Królewskim Uniwersytecie Irlandii.

Pobyt w Dublinie okazuje się być dla nadwrażliwego psychicznie i słabowitego poety czasem duchowej udręki. Ciągłe bóle głowy, depresje i odrzucenie, z jakim spotyka się jego twórczość — wszystko to jest źródłem

przejmującego bólu, któremu Hopkins daje świadectwo w cyklu tzw. *ciemnych sonetów*. Ale i w tych utworach więcej jest heroicznej akceptacji własnego losu i wiary w człowieka, niż jałowego uzalania się nad sobą:

*Budzę się, lecz nie w świetle dziennym — w sierści ciemnej nocy.*

*Mój to krzyk ciągły, listy slane w ślepą zamieć*

*Do Tego, który żyje gdzieś z dala ode mnie (...)*

*I staję się tym, czym Chrystus,*

*bo on tym, czym ja był:*

*Głupi Jaś, pośmiewisko, śmieć niski,*

*strzep, nic — jest diamentem,*

*jest nieśmiertelnym diamentem.*

W 1889 Hopkins zapada na gorączkę tyfoidalną i umiera na dwa miesiące przed swoimi czterdziestymi piątymi urodzinami. Jego ostatnie słowa brzmiały ponoć: *Jestem taki szczęśliwy*.

Tylko kilka wierszy Hopkinsa — i to tych mniej udanych — ukazało się drukiem za życia autora, bo wcale nie zabiegał o ich publikację, nie szukał rozgłosu. Dopiero w trzydzieści lat po jego śmierci, wierny przyjaciel, Robert Bridges, przygotował do druku wybór wierszy Hopkinsa *Poems*. Dalszy ciąg, począwszy od lat dwudziestych XX wieku, to triumfalny pochód poezji Hopkinsa, uznawanego dziś za jednego z najgłębszych poetów religijnych, jednego z największych mistrzów języka i nowatorów poetyckiej techniki, wreszcie — za prekursora, który wywarł decydujący wpływ na rozwój nowoczesnej poezji angielskiego obszaru językowego.

Hopkins swoją poezją wyprzedził epokę. Nawet Bridges, mający dzięki obustronnej korespondencji możliwość stałego dostępu do myśli Hopkinsa, we wstępie do pierwszego wydania jego dzieł odnotował, że jest to poezja pełna "rzadkiego piękna i mistrzostwa", nie wolna wszakże od "niejasności, udziwnień, afektacji i błędów smaku".

Hopkins jest jednym z najjaszkrawszych przykładów triumfu ludzkiego geniuszu, który potrafił odrzucić pętające go konwencje czasu i środowiska — i choć płaci za to, narażając się na niezrozumienie i opór współczesnych, zyskuje tym większy podziw i wdzięczność potomnych. Nade wszystko jest jednak sługą wiernym, trwającym w nadziei, że ujrzy *blask Boga*.



Jacek Prusak SJ

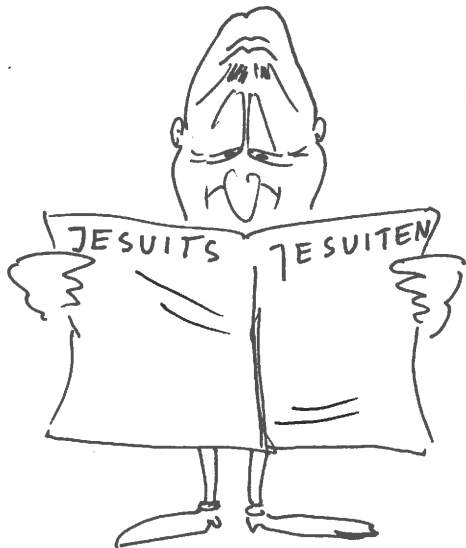
# Z DZIEJÓW PRASY JEZUICKIEJ W POLSCE

## OKRES PRZED KASATĄ ZAKONU

Początki historii prasy jezuickiej w Polsce sięgają czasów Oświecenia. Ówczesny rynek wydawniczy pozostawał pod całkowitą kontrolą króla. Niemalże do połowy XVIII w. monopol prasowy był — z woli monarchy — w rękach pijarów.

Wejście jezuitów na prasową scenę jest okryte nimbem tajemnicy. Na temat, jak to *Kurier Polski*, redagowany dotychczas przez pijara Jana Naumskiego, przeszedł w ręce jezuitów, krążyły liczne anegdoty, sugerujące, jakoby jezuita posłużony się podstępem doprowadził do kompromitacji dotychczasowego wydawcę i sami przejęli kierownictwo pisma. Choć poważne badania historyczne przeprowadzone przed dwudziestu laty obaliły tego typu mity, to jednak nie znaleziono rozwiązania całej zagadki. Faktem jest, że od stycznia 1737 r. *Kurier Polski* zmienił szatę graficzną i zaczął być na nowo numerowany oraz że w redakcji pojawił się jezuita — Michał Łowisz. Jednakże Łowisz dobrym publicystą nie był i kierując pismem przez 24 lata niczym szczególnym się nie wstawiał. Kiedy w 1761 r. redaktorem zostaje świetny komediopisarz, Franciszek Bohomolec, *Kurier Polski* zmienia nazwę na *Kurier Warszawski*, a w 5 lat później na *Wiadomości Warszawskie*. Bohomolec kładł mocny nacisk na czystość polszczyzny w publikowanych artykułach. Gdy w redakcji *Wiadomości Warszawskich* pojawił się inny jezuita — Stefan Łuski, matematyk i astronom, polska prasa otrzymała swego ojca chrzestnego, bo tak się go dziś nazywa. Łuski był postacią kontrowersyjną, wzbudzającą wiele emocji, ale przez 20 lat wydawał regularnie, numer za numerem i bez przerw swoją gazetę, chociaż kraj przeżywał w tym czasie wiele politycznych wstrząsów. Tematy, które podejmował i sposób, w jaki to robił, sprawiły, że wielu współczesnych

oskarżało go o brak patriotyzmu, rusofilstwo i donkiszoterię w sprawach społecznych. Niemniej należał on do elity ówczesnej Polski a poziom, który nadał pismu, sprawił, że cieszyło się ono poparciem króla i przez cały okres stanisławowski było najpoczytniejszym pismem w Polsce.



W Wilnie, w drugim liczącym się ośrodkiem życia intelektualnego w Rzeczypospolitej, jezuita wydawali kilka pism, głównie dla szlachty litewskiej. Dwaj redaktorzy: Franciszek Paprocki i Aleksander Januszkiewicz kierowali *Kurierem Litewskim*, *Wiadomościami Literackimi* i *Suplementem do Gazet Wileńskich*. W 1776 r. redagowanie *Gazety Wileńskiej* przejął wielki erudyta, Kazimierz Naruszewicz. Podniósł on estetykę pisma a sporo miejsca na swoich szpaltach poświęcał sprawom publicznym, m.in. służbie zdrowia i oświacie.

Dużą popularnością cieszyły się kalendarze. Nierzadko były one jedynym słowem drukowanym, docierającym do dworów szlacheckich. Zamieszczano w nich bieżące wiadomości polityczne, literackie, historyczne i popularno-naukowe. Wydawano je w jezuickich kolegiach w Warszawie,

Poznaniu, Kaliszu, Lublinie, Lwowie i w Akademii Wileńskiej. Tak więc po 30 latach od wejścia na rynek prasowy jezuita opanowali go zupełnie.

Obok prasy popularnoinformacyjnej jezuita wydawali kilka pism elitarnych. *Monitor*, organ stronnictwa dworskiego, podstawowe narzędzie reformatorskiej propagandy króla, pozostawał pod bardzo silnym wpływem Franciszka Bohomolca.

Innym, ale już oficjalnie jezuitckim, czasopismem dla inteligencji były *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*. Cechowała je typowa dla epoki wiara w naukę i postęp. Początkowo drukowali tam wyłącznie jezuita ze środowiska warszawskiego, ale po objęciu redakcji przez Adama Naruszewicza dołączyli doń także pijarzy i autorzy świeccy. Pismo cieszyło się ogromną, jak na owe czasy, poczytnością i było niejako organem środowiska *obiadów czwartkowych*, do którego należało kilku jezuitów, z samym Naruszewiczem na czele.

## OKRES PO KASACIE ZAKONU

Piotr Świtkowski, były jezuita, od października 1782 r. rozpoczął wydawanie pierwszego w Polsce miesięcznika popularnonaukowego, noszącego tytuł *Pamiętnik Historyczno-Polityczny*. Na nim wzorowały się wszystkie późniejsze magazyny o podobnym profilu. Świtkowski — jako pierwszy — wprowadził składane petitem przypisy i płacił honoraria autorom artykułów. Wydawał też *Magazyn Warszawski*, czasopismo literacko-artystyczne.

Po przywróceniu Towarzystwa Jezusowego w 1814 r. działalność publicystyczną rozpoczęli jezuita najpierw w Połocku, a potem w Piekarach Śląskich (*Tygodnik Katolicki*).

Jednakże przełomową datą w dziejach polskiej prasy jezuitckiej jest rok 1872. Wtedy to powstaje w Krakowie Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, a Kolegium przy ul. Kopernika staje się centrum działalności pisarskiej jezuitów polskich. W tym czasie ukazują się pierwsze numery wielu czasopism. Największym oddziaływaniem i poczytnością cieszy się *Postaniec Serca Jezusowego*, którego nakład w okresie międzywojennym osiągnął 140 tysięcy egzemplarzy. Później jednak dwa razy przerywano jego

wydawanie: w czasie II wojny światowej oraz po roku 1953. Wznowiony został dopiero w styczniu 1982 r.

Od 1882 r. ukazywały się *Misje Katolickie*, miesięcznik zawierający mnóstwo informacji o pracy misjonarzy w krajach Afryki i Azji.

Jako odpowiedź na kryzys wiary w kręgach polskiej inteligencji, w roku 1884, powstało pismo *Przegląd Powszechny*. Jego twórcą był jezuita — Marian Morawski, wybitny teolog i humanista. Ambicją *Przeglądu* było łączyć przesłanie Ewangelii z pogłębioną refleksją nad sprawami wiary w kontekście polskiego katolicyzmu. Na losach pisma zaważył okres II wojny światowej i komunizmu. W 1953 r. redakcja zawiesiła całkowicie działalność i wznowiła działalność dopiero po blisko 30 latach. W okresie stanu wojennego był *Przegląd* ośrodkiem myśli niezależnej, otwartym na nowe prądy w teologii i kulturze. Tradycję tę kontynuuje do dziś.

W okresie międzywojennym wydawano także miesięcznik młodzieżowy *Młody Las* i dwumiesięcznik *Oriens*, poświęcony zagadnieniom religijności polskich ziem wschodnich, oraz dwumiesięcznik apologetyczny *Wiara i Życie*. Ogółem w latach 1918–44 jezuici wydawali około 30 pism.

Dla potrzeb emigracji polskiej w USA i Kanadzie od 1917 r. wydawano w Nowym Jorku a później w Chicago *Postaniec Serca Jezusowego* oraz czasopismo misyjne *Wśród Ludu Zambii*.

Od roku 1989 w Kolegium Krakowskim wydawany jest *Rocznik Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego* oraz organ Instytutu Kultury Religijnej: *Horyzonty Wiary*.

Ostatnią inicjatywą wydawniczą jezuitów było powołanie do życia kwartalnika *Życie Duchowe*, poświęconego duchowości chrześcijańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem duchowości ignacjańskiej. Jego pierwszy numer ukazał się jesienią 1994 roku.

Jacek Prusak SJ

Janusz Salamon SJ

## PIONIERZY POLSKIEGO TEATRU

### Jezuici a scena polska

Nie wszyscy współcześni amatorzy sztuki teatralnej zdają sobie sprawę z tego, że to jezuici położyli fundament pod nowożytną scenę polską. Jak do tego doszło?

Teatr jezuicki narodził się w Italii w połowie XVI wieku, a już w kilkanaście lat później rozpoczęła swą działalność scena kolegium w Pułtusk. Razem z dynamicznym rozwojem szkolnictwa jezuickiego w Polsce przybywało i teatrów. Tuż przed kasatą zakonu w 1773 r. było ich ponad sześćdziesiąt.

### Druga ambona

Jezuici od początku swej działalności na terenie Rzeczypospolitej położyli nacisk na *pracę u podstaw*, na solidne urabianie serc i umysłów. Skupiając się na edukacji młodzieży wykuwali przyszły kształt społeczeństwa. Wprzęgali w to przedsięwzięcie wszelkie godziwe środki, starając się przeniknąć także na teren sztuki i rozrywki. Idealnym medium łączącym rozrywkę ze sztuką był teatr. Tak więc celem nadrzędnym teatru jezuickiego była dydaktyka: ćwiczenie młodych aktorów—uczniów szkół jezuickich — w umiejętnościach oratorskich, wyrabianie śmiałości, a ostatecznie przygotowanie do czynnego udziału w życiu społeczno—politycznym kraju.

Początkowo inscenizacje były przygotowywane wyłącznie w ramach szkolnych zajęć z poetyki i retoryki, więc sztuki grywano w językach klasycznych. Kiedy jednak dostrzeżono propagandową wartość przedstawień, zaczęto wprowadzać do sztuk język zrozumiały dla przeciętnego widza; w zależności od regionu był to język polski, białoruski czy niemiecki.



### Nauczyciele retoryki i geniusze dramatu

Wielość i niebywała aktywność szkolnych scen stwarzała ogromny popyt na nowe teksty, a ambicją jezuitów było maksymalne urozmaicenie repertuaru; stąd powstawały setki nowych sztuk. Ich autorami i jednocześnie reżyserami byli przeważnie nauczyciele poetyki i wymowy, ale zdarzało się, że wystawiano sztuki autorstwa uczniów. Spośród dramatopisarzy jezuickich trwałe

miejsce w historii literatury zdobyli sobie: Maciej Sarbiewski, Adam Naruszewicz, Franciszek Kniaźnin i nade wszystko Franciszek Bohomolec.

Jaka była tematyka sztuk? Scena jezuicka zawsze starała się być drugą amboną, więc treść dramatów była moralizatorska — służyła ostatecznie urabianiu postaw światopoglądowych i zachowań moralnych. Nie unikano przy tym drażliwych wątków polityczno-patriotycznych. Największym powodzeniem cieszyła się tematyka historyczna budząca świadomość narodową. Często obecny był wątek hagiograficzno-martyrologiczny; tutaj kopalnią pomysłów były *Żywoty świętych* o. Piotra Skargi SJ. Nierzadko czerpano ze skarbcza motywów antycznych, podkreślając w nich nade wszystko ideał ofiary na rzecz wolności ojczyzny.

### Za kulisami kształcenia narodu

Skalę oddziaływania jezuickich teatrów na polskie społeczeństwo można bez mała porównać z dzisiejszym oddziaływaniem telewizji. Na przedstawieniach bywali królowie (wielokrotnie Stefan Batory i Zygmunt III Waza), magnaci i patrycjat miejski. Jednak nie były to imprezy elitarne i każdy miał na nie wolny wstęp. Większość widowni stanowiła przeważnie warstwa mieszczańsko-plebejska. Po dwóch wiekach działalności Towarzystwa przeciętny Polak utożsamiał teatr ze sceną jezuicką.

Rozwijając szeroko zakrojoną działalność teatralną, jezuita zabiegali o bogatą oprawę przedstawień. Łżyli na ten cel tak duże środki, że aż przełożeni zakonni z Rzymu wzywali do zachowywania umiaru. Wykorzystywano wszystkie nowe zdobycze techniczne i wszelkie dostępne w tych czasach efekty dekoratorskie. Na początku XVIII wieku wprowadzono nieznan wcześniej w Polsce system kulisowy, który ułatwiał szybką zmianę dekoracji. Prawdziwy kunszt stanowiła iluminacja sceny. Używano do tego oliwnych lamp umieszczonych nad sceną. Zastaniając lub odsłaniając poszczególne światła uzyskiwano pożądane efekty wizualne. Oświetlenie barwne uzyskiwało się przez nakładanie kolorowych kloszy.

Nie lada problemem było urządzenie sceny, a to z powodu często bardzo licznej publiczności. Kiedy przewidywano szczególnie wielką frekwencję organizowano widowiska pod gołym niebem. Ale to miało swoje słabe strony, gdyż często nie dopisywała aura, a otwarta przestrzeń wpływała rozpraszająco na widzów. Często organizowano przedstawienia w kościołach, ale tu z kolei, wobec natłoku ciekawskich, trudno było utrzymać atmosferę stosowną do powagi miejsca. Pierwszy budynek przeznaczony specjalnie dla potrzeb teatru stanął na dziedzińcu warszawskiego *Collegium Nobilium* w 1687 r. Inne kolegia przystosowywały do tego celu obszerne sale, odpowiednio dekorowane, często ze wznoszącymi się amfiteatralnie ławami.

Najwybitniejszym teoretykiem teatru wśród polskich jezuitów był Maciej Sarbiewski. Ten ceniony w swoim czasie poeta łacińskojęzyczny był autorem gruntownych studiów nad podstawami teatru, żeby przywołać tylko słynny *Dramat rzymski*. Pozostawił też po sobie wiele ciekawych pomysłów dotyczących konstrukcji urządzeń scenicznych, dekoracji, kostiumów itp.

### Ojciec polskiej sceny narodowej

Aż do połowy XVIII wieku jezuita mieli monopol na teatr w Polsce. Jednakże w 1765, z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, powstał w Warszawie pierwszy teatr publiczny, załżek sceny narodowej. Monarcha — reformator, wielki mecenas sztuk, zwrócił swe oczy ku jezuitom, prosząc o pomoc o. Franciszka Bohomolca, wychowanka rzymskiej szkoły teatralnej, szeroko już wówczas znanego komediopisarza. Początkowo Bohomolec, kierujący wtedy sceną kolegium warszawskiego, wzbraiał się, twierdząc, że nie czuje się przygotowany do wzięcia na swoje



barki tak odpowiedzialnego zadania, jednakże wobec nalegania króla w końcu ustąpił. Odtąd Stanisław August był pierwszym czytelnikiem i krytykiem komedii Bohomolca, przeznaczonych dla teatru narodowego. W latach 1766–67 wystawiono 10 komedii Bohomolca: *Małżeństwo z kalendarza*, *Marnotrawca*, *Staruszkiewicz*, *Staruszka młoda*, *Ceremoniant*, *Nagroda cnoty*, *Monitor*, *Pijacy*, *Dobry pan* oraz *Wdowa*. Dzięki tym dziełom Bohomolec zasłużył na miano ojca komedii polskiej i współtwórcy polskiej sceny narodowej, co było niejako ukoronowaniem ponad dwuwieko-

wej działalności jezuitów na tym polu.

Bohomolec świadom wychowawczego powołania sztuki słusznie zauważył, że dowcipem można dokonać więcej niż nudnym mentorstwem. Walczył zatem z ciemnotą odziedziczoną po czasach saskich, starał się wydobyć społeczeństwo z zalewu bezmyślności i poszerzać horyzont jego zainteresowań. Brał w obronę uciemżonego wieśniaka. Jego komedie były wielką lekcją tolerancji. Bohomolec czerpał pełnymi garściami z rodzimej kultury i tradycji ludowej — jego sztuki stanowią skarbnicę polskich przysłów i porzekadeł.

Z pewnością Bohomolec nie był komediopisarzem na wskroś oryginalnym; czerpał wiele z zachodnioeuropejskich wzorców oświeceniowych. Nie raz skorzystał z pomysłów Moliera, Goldoniego i Holberga, ale też i ze starorzymskiego Plauta. Potrafił jednak tchnąć w europejski kontekst ducha prawdziwie polskiego, tak, iż znany krytyk Jan Kott, mógł powiedzieć, że *od Bohomolca zaczyna się polski teatr, podobnie jak od Kochanowskiego polska poezja*.

Janusz Salamon SJ



Marek Majczyna SJ

## IGNACJAŃSKIE CENTRUM FORMACJI DUCHOWEJ

Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej z siedzibą w Gdyni zostało powołane do życia 1 września 1990 r. na mocy listu Ojca Prowincjała Stanisława Opieli SJ. Jego pomysł zrodził się jako inicjatywa oddolna jezuitów zaangażowanych w Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego w udzielanie *Ćwiczeń Duchownych* św. Ignacego Loyoli. Początki sięgają roku 1986, kiedy to po raz pierwszy jezuita-rekolekcjoniści zorganizowali spotkanie-seminarium dla jezuitów-kleryków wprowadzające ich w tematykę posługi przy udzielaniu rekolekcji ignacjańskich. Jezuita-klerycy, uczestnicząc w swoich corocznych rekolekcjach, zostali zaproszeni do zajęcia „miejsca z drugiej strony”. Podobne spotkanie odbyło się w roku następnym. 20 kwietnia 1989 r. w Kaliszu odbyło się spotkanie jezuitów zainteresowanych udzielaniem *Ćwiczeń Duchownych*. Omówiono na nim przede wszystkim nową sytuację na polu rekolekcyjnym związaną z otwarciem Domu Rekolekcyjnego w Kaliszu i z planowanym otwarciem drugiego Domu w Gdyni. Specjalna grupa, wyłoniona na tym spotkaniu, podjęła się dalszej koordynacji tego dzieła. Kolejne spotkanie odbyło się w lutym 1990 r. w nowoorganizującym się Domu w Gdyni. Pokłosiem tego spotkania było utworzenie Pastoralnego Centrum Formacji Duchowej oraz sformułowanie wstępnego statutu owego dzieła. Ojciec Prowincjał przychylił się do tego projektu i od 1 września 1990 r. Centrum oficjalnie rozpoczęło swoją działalność. Pierwszym jego Dyrektorem został o. Aleksander Jacyniak SJ, pełniący równocześnie funkcję Dyrektora Domu Rekolekcyjnego Księży Jezuitów z siedzibą w Gdyni przy ul. Tatrzańskiej 35. Obecnie Dyrektorem Centrum jest o. Ryszard Friedrich SJ, Dyrektorem Domu Rekolekcyjnego natomiast o. Tadeusz Kotlewski SJ. Bezpośrednio w pracę Centrum zaangażowane są oprócz jezuitów, siostry ze Zgromadzenia Sacré Coeur.

Od samego początku Centrum proponuje różnorodną pomoc duchową, w początkowym swym okresie zorientowaną bardziej na jezuitów, a wkrótce potem na osoby duchowne z innych zgromadzeń, księży diecezjalnych i wreszcie na świeckich. Prowadzi przede wszystkim kilkakrotnie w ciągu roku poszczególne etapy rekolekcji ignacjańskich z kierownictwem indywidualnym oraz rekolekcje tematyczne: wprowadzenie w modlitwę, uzdrowienie wspomnień, o uzyskanie miłości, rewizja życia; tematyczne seminaria z duchowości ignacjańskiej; tematyczne sesje zajmujące się zagadnieniami szczegółowymi z duchowości ignacjańskiej; dni skupienia grupowe, np. grecko-katolickiej wspólnoty „Sarepta” (istnieje także możliwość indywidualnych dni skupienia); rekolekcje dla już zorganizowanych grup, np. dla księży poszczególnych diecezji, organistów, diakonów (co roku na tzw. „miesiąc kapłański” — czas refleksji i modlitwy — przyjeżdżają przed święceniami diakonatu jezuita, z pomieszczeń Centrum skorzystali także klerycy franciszkańscy przygotowujący się do święceń diakonatu i prezbiteratu), Wspólnot Życia Chrześcijańskiego, Oazy Rodzin, Oazy Młodzieżowej, Ludzi Morza. W ostatnim czasie zrodziła się także inicjatywa tzw. *wieczornych rekolekcji w życiu codziennym*, polegająca na tym, że osoby mieszkające w pobliżu Domu spotykają się wieczorem na konferencji i propozycji do rozmyślenia na najbliższy okres czasu. Na rekolekcje przyjeżdżają nie tylko osoby z całej Polski, ale także z zagranicy (Belgia, Hiszpania, Węgry, Norwegia, Białoruś, Rosja, Ukraina).

„Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej próbuje odczytać wezwania, które płyną ze zmieniającej się rzeczywistości i odpowiedzieć na nie poprzez pogłębianie znajomości duchowości ignacjańskiej i animowanie formacji kapłanów, zakonnic, liderów grup w oparciu o duchowość *Ćwiczeń Duchownych*”.

W czasie dotychczasowej działalności Centrum odbyły się następujące sesje-seminaria tematyczne:

1. Proces i metodyka udzielania *Ćwiczeń Duchownych*. Specyfika poszczególnych etapów, cel i metoda modlitwy w odpowiadającej każdemu z nich — seminarium dla jezuitów-kleryków.

2. Ignacjańska droga współpracy z Bogiem. Rozeznanie indywidualne i we wspólnocie — sesja odbyła się już kilkakrotnie.
3. Kierownictwo duchowe: zadania ogólne, w czasie udzielania *Ćwiczeń Duchownych*, przypadki trudne w kierownictwie duchowym — kolejne seminarium dla jezuitów–kleryków.
4. Czy chrześcijanin może być liderem? — seminarium przeznaczone dla liderów, animatorów, odpowiedzialnych w różnych wymiarach życia Kościoła i życia społecznego, politycznego, zawodowego — seminarium również odbyło się już dwukrotnie.
5. Apostolstwo i kierownictwo duchowe — trzecie seminarium dla jezuitów–kleryków przygotowujących się do pomocy około rekolekcyjnej, czy już w niej uczestniczących.
6. Kościół w Polsce dziś.
7. Seminarium wprowadzające we Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego.
8. Jak szukać i znajdować wolę Bożą?
9. Chrześcijanin wobec przemian rzeczywistości ekonomicznej — sesja zorganizowana przez OCIPE.
10. Kryzysy w życiu człowieka.
11. Świat ikony.

Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej wydaje *Zeszyty Ignacjańskie* wychodzące naprzeciw wzrastającemu zainteresowaniu duchowością ignacjańską. Dotychczas ukazało się 6 numerów:

1. *Trzy czasy wyboru.*
2. T. Kotlewski, SJ, *Świat ludzkich uczuć, potrzeb, konfliktów, wartości... próba innego spojrzenia.*
3. *Modlitwa. Medytacja — kontemplacja — zastosowanie zmysłów.*
4. *W kręgu „drugiego tygodnia Ćwiczeń”.*
5. H. Alphonso, SJ, *Powołanie osobiste. „Ćwiczenia Duchowne” instrumentem głębokiej przemiany człowieka.*
6. *Rachunek sumienia.*

Na swym koncie ma także pierwszą pozycję książkową, *Chrześcijanin liderem* pod red. o. Ryszarda Friedricha SJ (Wyd. R. A. F. — Skriba, Racibórz 1994).

W Centrum odbywają się również spotkania oraz różnego typu konferencje, które bezpośrednio nie są związane z *Ćwiczeniami*. Dotychczas

odbyły się: spotkanie dla katolików zaangażowanych w Europie w apostołat poprzez mass-media (*Unda Europa*), spotkanie polskich teologów moralistów, spotkanie Ruchu Sług Ubogich, jedno — i trzydniowe konwiwencje neokatechumenalne, kilka sesji Spotkań Małżeńskich, spotkanie Komitetu Pielgrzymkowego z Radomia.

Koszt jednodniowego utrzymania w Domu Rekolekcyjnym wynosi obecnie 110.000 — , (11, — ). Istnieje możliwość dofinansowania dla osób w trudniejszej sytuacji materialnej.

Bliższe informacje dotyczące działalności Ignacjańskiego Centrum Formacji Duchowej i Domu Rekolekcyjnego można uzyskać pod adresem:

### **DOM REKOLEKCYJNY KSIĘŻY JEZUITÓW**

**ul. Tatrzańska 35, 81-313 Gdynia**

**tel. (0 58) 20 69 09, fax. (0 58) 21 03 50**

Na powyższy adres należy również kierować osobiste zgłoszenia udziału w rekolekcjach, konferencjach i sesjach.

Marek Majczyna SJ

Janusz Salamon SJ

## BÓG W SYMFONII CISZY

Antony de Mello SJ (1931–1987)

Jak co roku, na początku lata, przybył do Ameryki, gdzie miał wygłosić serię konferencji na temat duchowości i poprowadzić rekolekcje satelitarne transmitowane przez kilkanaście uniwersytetów w Stanach i Kanadzie. W wieku 56 lat był u szczytu popularności. Mówiono o nim: *chrześcijański guru*. Miał na swoim koncie kilka bestsellerów wydawanych w olbrzymich nakładach na wszystkich kontynentach. Nazajutrz po przylocie do Nowego Jorku, 2 czerwca 1987 roku, znaleziono go martwego na podłodze swojego pokoju. Zmarł nagle na atak serca. W liście do przyjaciela, kilka dni wcześniej, napisał: *Zauważyłem, że koncentruję się teraz na czymś innym, na "świecie ducha", i wszystko wydaje mi się czymś bez znaczenia. (...) Czy to złudzenie? Nie wiem. Ale jeszcze nigdy w życiu nie czułem się tak szczęśliwy, tak wolny...*

### Lata formacji

Antony de Mello urodził się 4 września 1931 r. w prowincji Bombay na zachodnim wybrzeżu Indii. Mając 16 lat wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Po nowicjacie został wysłany na studia filozoficzne do Hiszpanii. Tam miał okazję zgłębić *Ćwiczenia Duchowne* św. Ignacego Loyoli i poznać dzieła wielkich mistyków hiszpańskich: św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża, co miało kapitalne znaczenie dla jego późniejszego duchowego rozwoju. Po *filozofii* wraca do ojczyzny i po dwóch latach *magisterki* studiuje przez cztery lata teologię w Punie. Właśnie wtedy odkrywa dla siebie skarbiec duchowości Wschodu, pilnie zapoznając się z klasyczną literaturą buddyjską i hinduistyczną, by później obficie czerpać z tych tradycji. Po święceniach kapłańskich w 1961 r. zwraca się do przełożonych z prośbą o wysłanie go do pracy na odległej stacji misyjnej. Ponieważ jednak ujawniał zdolności kierowania i inspirowania innych, wysłano go na kilkuletnie studia psychologii na jezuickim Loyola University



w Chicago. Potem studiował jeszcze przez rok duchowość na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, a wróciwszy do kraju doczekał się spełnienia uprzedniej prośby: został wysłany do pracy z prostymi wieśniakami.

### Mistrz modlitwy

Niedługo potem Tony, jak się do niego powszechnie zwracano, zaczyna udzielać rekolekcji kapłanom, zakonnicom i biskupom, i tak zaczyna się najpłodniejszy okres w jego życiu. W 1975 roku zakłada słynny *Sadhana Institute of Spirituality* w Lonavla — ośrodek przygotowujący mistrzów życia duchowego na podstawie *Ćwiczeń Duchownych* — i kieruje nim nieprzerwanie aż do śmierci. W krótkim czasie staje się znaną w świecie postacią. Podróżuje po wszystkich kontynentach, zapraszany do prowadzenia kursów modlitwy i duchowości chrześcijańskiej.

Gdzie leżał sekret jego niebywałej popularności? Chyba głównie w tym, że umiał ludziom naszych czasów, spragnionych Boga, ukazać świeżość i entuzjazm wiary. Sam przyznawał, że z niezwykłą łatwością udawało mu się pomóc wielu ludziom w rozwoju ich życia modlitwy. Kierował się przy tym dwiema zasadami: że modlitwa jest ze swej istoty źródłem radości i słuszne jest jej poszukiwanie, oraz, że modlić trzeba się raczej sercem niż umysłem. Ciągłe też powtarzał, że milczenie bardziej zbliża do Boga niż słowo i że słowo pozostaje w służbie milczenia. Przy tym sam był ściśle zjednoczony z Bogiem, który nie szczędził mu naprzyrodzonych darów — nawet daru uzdrawiania mocą Ducha Świętego, który Tony w pewnym momencie swego życia otrzymał.

### Pielgrzym prawdy

Tony widział swoje życie jako niekończącą się wędrówkę w poszukiwaniu prawdy. To nadawało jego barwnej osobowości pewną jedność, całość o wielkiej sile i uroku. Lubił mówić o sobie: *a rolling stone* (toczący się kamień), aby podkreślić swoją nieustanną duchową ewolucję. Na krótko przed śmiercią, w homilii do studentów, powiedział: *Gdyby mnie zapytano w pierwszych latach moich duchowych poszukiwań, co chciałbym ustyszeć*

z ust człowieka, który pragnąłby mi wyrazić swoje uznanie, odpowiedziałbym: "niech mnie nazwie świętym". Po latach moja odpowiedź brzmiałaby: "niech powie, że jestem człowiekiem, który kocha". Dziś chciałbym, by o mnie mówiono: "jest człowiekiem wolnym".

Niewielu zgodzi się ze wszystkim, co powiedział lub uczynił, zwłaszcza po tym, jak przekroczył ustalone granice duchowego ryzyka, ale Tony nie oczekiwał biernego naśladownictwa, przeciwnie, to co tak wielu przyciągało do niego, to było wyzwanie rzucone każdemu, zachęta, aby pytał, odkrywał, wyzwolił się z utartych sposobów myślenia i zachowania, zrezygnował ze stereotypów i odważył się być naprawdę sobą.

### Jezuita

Tony kochał swój Zakon i jego Założyciela. Jedną ze swoich książek opatrzył dedykacją: *Towarzystwu Jezusowemu, w którym czuję się szczęśliwy i do którego jestem niegodny należeć*. A w kazaniu do hinduskich prowincjałów przed wyjazdem do Rzymu na Kongregację Generalną Towarzystwa w 1983 roku, w której sam brał udział jako delegat swojej prowincji, powiedział: *Istnieje przekonanie wśród naszych Ojców, że Bóg dał Ignacemu łaski i charyzmy, które przeznaczył dla zakonu jako całości i dla każdego jezuitę z osobna. Gdyby mnie dziś poproszono o mój własny wybór, o wybór dla Zakonu, spośród wielu charyzmatów Ignacego bez wahania wybrałbym trzy: jego kontemplację, inwencję i odwagę*. Te słowa świadczą o tym, jak mocno Tony napełnił swoje wnętrze ignacjańskim duchem.

Wielu oskarżało go i oskarża o religijny eklektyzm lub wręcz, że był bardziej buddystą niż chrześcijaninem. Tymczasem we wstępie do swej najpopularniejszej książki, *Śpiew ptaka*, Tony napisał: *Wszedłem z całą świadomością w tradycje mistyczne niechrześcijańskie lub nawet niereligijne — wpłynęły one na mnie i głęboko mnie wzbogaciły. Mimo to zawsze wracałem do mojego Kościoła, który jest moim duchowym domem; chociaż zdaję sobie sprawę (czasem z zawstyżeniem) z jego ograniczeń i ujawniającej się niekiedy małości, równocześnie jestem świadomy, że to właśnie on mnie uformował, ukształtował i uczynił ze mnie to, czym dzisiaj jestem. Dlatego też właśnie jemu jako mojej Matce i Nauczycielowi pragnę z miłością poświęcić tę książkę*.



### Humorysta i przyjaciel



Tony był człowiekiem o niezwykłym wprost poczuciu humoru i niezrównanym opowiadaczem historyjek. Rzadko która z nich była prawdziwa, ale w jego ustach ożywiało je znaczenie i trafność lub też pikantny humor. Dlatego, jakkolwiek temat by poruszył, zawsze stawał się on żywy i interesujący. Był przy tym bardzo bezpośredni, zawsze gotów ofiarować przyjaźń, dzielić się. Ale wyczuwało się w nim pewien nieuchwytny wymiar. W towarzystwie bywał rubaszny, sypiąc oburzającymi kawałami, ale nikt nie wątpił w jego zawsze obecną powagę w dążeniu do celu. Nawet najbliżsi jego przyjaciele

wspominają dziś, że jego wnętrze, zwłaszcza w ostatnim okresie życia, pozostawało spowite nieprzeniknioną tajemnicą.

### Mówca i pisarz<sup>1</sup>

Wśród wielu darów umysłu i serca Tony'ego wybijała się na czoło jego zdolność przemawiania do ludzi — miał coś do powiedzenia i wiedział, jak

---

<sup>1</sup> Wszystkie książki o. Anthony'ego de Mello SJ ukazały się po polsku: *Sadhana. Ścieżka do Pana Boga*, 1989, Warszawa: Verbinum, tłum. A. Wiśniewska-Walczyk; *Śpiew ptaka*, 1989, Warszawa: Verbinum, tłum. H. Pietras; *U źródła. Rozważania rekolekcyjne*, 1990 i 1993, Kraków: Wyd. WAM, tłum. B. Steczek; *Minuta mądrości*, 1987 i 1992, Kraków: WAM, tłum. B. Steczek; *Modlitwa żaby*, 1992, Kraków: WAM, tłum. D. Gawęlda; *Przebudzenie*, 1992, Poznań: Rebis, tłum. B. Moderska i T. Zysk; *Kontakt z Bogiem. Konferencje rekolekcyjne*, 1993, Kraków: Wyd. WAM, tłum. B. Steczek; *Minuta nonsensu*, 1994, Kraków: Wyd. WAM, tłum. D. Kowalewska-Gawęlda; *Wezwanie do miłości*, 1994, Kraków: Wyd. WAM — wyd. także Poznań: Rebis — tłum. E. Nartowska i S. Obirek.

to przekazać. Niektórzy mówili o nim: *zaklinacz węży*. Ten charyzmat zawarł w swoich książkach, które cechuje ten tak charakterystyczny styl — przebija z niego ogromna siła, sugestywność i entuzjazm. A przy tym Tony nigdy się nie narzuca, a jedynie zaprasza, by podzielić jego doświadczenie. We wstępie do jednej z książek daje taką instrukcję: *Traktuj ją jak schody prowadzące na taras. Gdy już się tam znajdziesz, zostaw schody, w przeciwnym razie nie zobaczysz nieba. Gdy ogarnie cię Milczenie, książka ta stanie się twoim nieprzyjacielem. Wtedy ją odrzuć.*

Janusz Salamon SJ



## WIADOMOŚCI

**KRAKÓW** — W pierwszych dniach czerwca gościł w Krakowie kard. Jan Korec SJ, arcybiskup słowackiej Nitry, wieloletni więzień komunistycznego reżimu.



**WARSZAWA** — 7 czerwca w siedzibie Fundacji Kultury Wsi w Warszawie wręczono o. Wacławowi Oszejcy SJ nagrodę literacką imienia Stanisława Piętaka w dziedzinie poezji za wzbogacenie literatury polskiej oryginalną twórczością.

**KRAKÓW** — 12 czerwca dokonano zmiany rektora Kolegium Krakowskiego. Miejsce o. Adama Żaka zajął o. Stanisław Obirek, dotychczasowy Superior Domu Pisarzy w Krakowie.

**WARSZAWA** — 17 czerwca ukonstytuował się nowy skład Komisji Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu. Jej sekretarzem i członkiem pięcioosobowej Rady Komisji został o. Remigiusz Pollak SJ. Członkiem Komisji jest również o. Andrzej Koprowski SJ, dyrektor Redakcji Katolickiej TVP.

**LOYOLA, SALAMANCA** — W dniach 12–24 czerwca odbyło się w Loyoli, w Hiszpanii, robocze sympozjum na temat powołania i misji brata zakonnego w Towarzystwie. Asystencję wschodnioeuropejską reprezentował br. Bronisław Podsiadły SJ, artysta–malarz z Warszawy. Bezpośrednio po zakończeniu spotkania w Loyoli br. Podsiadły wziął udział w Zjeździe Jezuitów Artystów Plastyków w Salamance.

**GDYNIA** — 3 września odbyła się w Gdyni uroczystość otwarcia Ogólnokształcącego Liceum Jezuitów. Mszy św. przewodniczył metropolita

gdański arcybp Tadeusz Gościowski, a homilię wygłosił kard. Henryk Gulbinowicz z Wrocławia, wychowanek jezuickiego gimnazjum w Wilnie. Gdyńskie liceum jest kontynuacją przedwojennych tradycji gimnazjum w Orłowie.

**WARSZAWA** — W dniach 20–23 września odbyła się w Warszawie sesja Komisji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) poświęcona sytuacji Romów, w której jako delegat Stolicy Apostolskiej wziął udział o. Adam Żak SJ.

**CZĘSTOCHOWA** — W dniach 21–23 września w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie odbyło się Forum Prowincji Polski Południowej, poświęcone refleksji nad planem duszpasterskim Prowincji na najbliższe lata.

**KRAKÓW** — W październiku ukazał się pierwszy numer nowego jezuickiego kwartalnika *Życie Duchowe*, poświęconego duchowości chrześcijańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem duchowości ignacjańskiej. Redaktorem naczelnym został o. Stanisław Obirek SJ.

**RZYM** — 16 października Ojciec Święty ogłosił błogosławionym chilijskiego jezuitę, o. Alberto Hurtado (1901–1952), orędownika *opcji na rzecz ubogich*.

**RZYM** — W ostatnią niedzielę października Jan Paweł II wyniósł do godności kardynalskiej trzech jezuitów: Juliusa Darmaatmadja — arcybiskupa Semarang w Indonezji, Augusto Vargas Alzamora — arcybiskupa peruwiańskiej Limy oraz o. Aloisa Grillmeiera z Monachium — wybitnego teologa, eksperta Soboru Watykańskiego II.

**KRAKÓW, WARSZAWA** — W dniach 3–7 listopada polskie prowincje Towarzystwa odwiedził Ekonom Generalny Towarzystwa — o. Villanueva i jego zastępca na kraje Europy wschodniej — o. Guiney.

**CZĘSTOCHOWA** — W dniach od 10–13 listopada odbyło się tu spotkanie delegatów na 34 Kongregację Generalną Towarzystwa z prowincji tworzących Asystencję Europy Wschodniej. Spotkaniu przewodniczył Asystent Regionalny z Rzymu o. Bogusław Steczek. Obecni byli prowincjałowie: Josef Cupr z Czech, Franjo Psenicnjak z Chorwacji, Mieczysław Kozuch

i Florian Pełka z Polski, Emil Puni z Rumunii, Stanisław Opiela z Rosji, Emil Vani ze Słowacji i Lojze Bratina ze Słowenii oraz elektorzy z wyboru: Valentin Pozaic z Chorwacji i Jerzy Seremak, Zygmunt Perz, Władysław Kubik, Henryk Pietras z Polski. Delegaci dyskutowali nad postulatami na Kongregację Generalną oraz nad stanem Towarzystwa w naszej Asystencji.

**RZYM** — 5 stycznia Mszą św. w rzymskim kościele Ducha Świętego oraz audiencją, jakiej udzielił 223 delegatom wszystkich prowincji Towarzystwa Ojciec Święty, rozpoczęła się XXXIV Kongregacja Generalna.

Opr. Janusz Salamon SJ

Drukarnia WAM  
ul. M. Kopernika 26  
31-501 Kraków

+  
+  
+ + + + +  
+  
+  
+  
+

## **NASI ZMARLI**

- o. Kazimierz Ćwikliński SJ** (Warszawa), 73 lata, 29 w zakonie;
- o. Sylwester Tomaszewski SJ** (Gdańsk), 82 lata, 67 w zakonie;
  - o. Stanisław Janicki SJ** (Rzym), 75 lat, 58 w zakonie;
  - o. Józef Stańco SJ** (Kraków), 77 lat, 58 w zakonie;
  - o. Marian Zegzda SJ** (Kraków), 74 lata, 56 w zakonie;
- br. Józef Grosicki SJ** (Nowy Sącz), 95 lat, 69 w zakonie;

**REQUIESCANT IN PACE**





